

I. ROZPRAWY

JÓZEF MATUSZEWSKI (Łódź)

Pułapki średniowiecznej łaciny

I. 1. Waga studiów terminologicznych. 2. Historia a prehistoria. 3. Interpretacja numizmatów i pieczęci. 4. Wyrazy i pełne zdania historyczne. 5. Wtręty cudzo-słowne. 6. Ich rzekoma rola dowodowa. 7. Interpretacja intensywna, przechodząca nieraz w fantastyczną. 8. Rola nauk pomocniczych dla badań mediewistycznych. 9. Cytaty w oryginale lub w tłumaczeniu. 10. Wybieg: polonizacja łacińskiego terminu. 11. Polisemia. 12. Sprostowane błędy interpretacyjne. II. 1. Wypowiedzi z wyrazem *privilegium*, *privilegiare*, *privilegiatus*. 2. Konteksty zapowiadające treść wyrazu. 3. Opozycja *privilegiatus*; *caret privilegio*. 4. *Privilegium* — dokument stanowiący dowód prawa. 5. Wystawianie duplikatów. 6. Wniosek. III. 1. *Scultetus principalis*, *modernus*. IV. 1. Długotrwałość pogaństwa w Polsce. 2. Zgłaszane protesty. 3. Utrzymanie się przeżytków pogaństwa. 4. Uzasadnienie tezy przez J. Tazbirową. 5. Reakcja na dzieło J. Dowiata. 6. Uzasadnienie jego tezy. 7. *Redimere* wyrazem o dużej frekwencji. 8. Prawo bliższości. 9. Prawo zastawu. 10. Głównoszczyna. 11. Skup sołectw. 12. Skup dziesięcin i robocizn. 13. Wykup jeńców. 14. Znaczenie przenośne wyrazu *redimere*. 15. Wyłączenie znaczenia teologicznego. 16. *Paganismus*. 17. Jacy pogańcy? 18. Wniosek. V. Konkluzja generalna.

I

1. Dla swojego *Mediae latinitatis lexicon minus* wziął J. F. Niermeyer¹ za motto wypowiedź Fustela de Coulanges: "Ces études du mots ont une grande importance dans la science historique. Un terme mal interprété peut être la source de grandes erreurs"². Treść jej jest niedwuznaczna, podkreśla ona walor studiów terminologicznych, studiów ustalających znaczenie wyrazu spotkanego w źródle³.

¹ Leiden 1954 - 1976.

² Cytat zaczerpnięty z *L'histoire des institutions de l'ancienne France*. Por. analogiczną wypowiedź M. Blocha, która stanowi motto naszego artykułu *O państwie i Państwie*, Czas. Prawno-Hist., t. X (1958), z. 2, s. 77.

³ Por. tu J. Matuszewski, *Molendinum manuale*, Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza, t. XIII (1979), z. 1, s. 127 - 144, oraz J. S. Ma-

2. I tu od razu dostrzegamy cechę odróżniającą nauki historyczne sensu stricto od archeologii. Dla ostatniej punkt ciężkości leży w obserwacji bezpośredniej, natomiast historia w znaczeniu ścislejszym opiera się na źródłach pisanych⁴. Jedynie w stosunku do nich wchodzi w rachubę badania terminologiczne. Tylko one bowiem dostarczają nam wyrazów pojedynczych, wyrażen, zwrotów i pełnych zdań. Źródła archeologiczne nie zawierają lich nigdy, one stale milczą. Zwrot: „kamienie mówić będą” ma jedynie walor przenośny. Formułowane przez archeologa zdania nie są nigdy cudzysłowowe. W swoich źródłach nie znajduje on cytatów. Chętnie, co prawda, korzysta ze źródeł pisanych, bo wspomagają jego wiedzę w pewnym stopniu⁵, ale wówczas pracuje już jako historyk⁶. Zresztą mają one dla niego co najwyżej znaczenie uboczne⁷.

3. Żeby uzmysłwić sobie jasno wskazaną różnicę podstawową stanowiska archeologa i historyka, zajrzyjmy do warsztatu naukowego nu-

tuszewski, *Słownictwo łacińskie i polskie w prawie ziemskim do końca XV stulecia. Terminologia zastawu nieruchomości*, Studia Źródł., t. XXV (1980), s. 133 - 134.

⁴ J. Rutkowski, *Historia gospodarcza a historia kultury materialnej*, w Roczn. Dziejów Społ. i Gosp., t. VIII (1939/46), s. 10. Na temat podziału źródeł na pisane i niepisane por. sprzeczne wypowiedzi G. Labudy, zestawione w naszym artykule *O próbie nowej systematyzacji źródeł historycznych*, Studia Metodologiczne, t. IV (1968), s. 47-48. Cenne wszakże wydaje się sformułowanie tego autora o istnieniu nieodpartego, dialektycznego związku między nimi, G. Labuda, *Próba nowej systematyki i nowej interpretacji źródeł historycznych*, Studia Źródł., t. I (1957), s. 17, chociaż — konstatuje tenże uczony dalej — „nie może być żadnego stanu równowagi między źródłem pisanim i niepisanim”, ibid. s. 17, przyp. 50. Por. też M. Handelsman, *Historyka. Zasady metodologii i teorii poznania historycznego*, Warszawa 1928, s. 30, 45 oraz J. Topolski, *Metodologia historii*, wyd. 2, Warszawa 1973, s. 402.

⁵ O konieczności łączenia badań źródeł pisanych i materialnych oraz o pożytku stąd wynikającym J. Rutkowski, o.c., s. 11-12, A. Gieysztor, *Niektóre potrzeby badań nad materialnymi warunkami bytu we wcześniejszym średniowieczu polskim*, Kwart. Historii Kultury Mater., R. 2 (1954), s. 605, i tenże, *À propos de l'histoire des conditions matérielles de la vie humaine*, w tymże Kwartalniku (1958), s. 145.

⁶ Brak zdań cudzysłowowych to nie jedyna różnica dzieląca studia archeologiczne od historycznych. Drugą, która jest olbrzymią wadą badań archeologa, stanowi ich depersonalizacja. Nie wiemy, jaki to lud stworzył kulturę parietalną, jakiego był koloru skóry, jakim mówił językiem, do jakich modlił się bogów, jaka była jego organizacja społeczna i państwowa. Gród w Biskupinie zbudowało jakieś plemię prąsłowiańskie, inne je stamtąd wyparło. Ale pod czym dowództwem? Wyobraźmy sobie, że jakiś kataklizm zniszczy wszystkie źródła pisane na naszym globie, tak że jedynie ślad ludzkiego życia ostanie w ziemi. Historyk, opisujący za lat tysiąc dzieje Europy dwudziestowiecznej na podstawie samych wykopalisk, nie wspomni ani słówkiem o Piłsudskim, Mussolinim i Hitlerze, nic też nie będzie wiedział o Wielkiej Trójce. Jakież to kolosalne zubożenie dziejów.

⁷ J. Rutkowski, o.c., s. 5.

mizmatyka. Nie łatwo przypisze on znalezioną monetę określone mu władcy, dopóki nie pojawi się na niej legenda, a więc tekst⁸. Dopiero wtedy, gdy wyczyta na otoku imię MISICO⁹, nabiera pewności co do tego, że oglądana przezeń sztuka wyszła pod stemplem tego księcia. To dzięki napisom stały się „daleko więcej mówiące” denary Bolesława Chrobrego: PRINCES POLONIE¹⁰, BOLIZLVS — GNEZDVN CIVITAS¹¹. Dowiadujemy się z nich nie tylko tego, w którym imieniu pieniądz wybito. Jak się zdaje, upamiętniają one zjazd gnieźnieński z 1000 r.; służyły zatem nie tyle potrzebom życia gospodarczego, lecz raczej celom manifestacji doniosłego faktu czy określonych treści politycznych¹². Wiemy też, że dużo monet tego władcy wiąże się z Pragą i Wyszehradem¹³. Czyż nie rzucają one wiele światła na ówczesne czesko-polskie stosunki polityczne?

Podobna sytuacja ma miejsce z zabytkami sfragistycznymi. O ileż bogatsza jest w swojej wymowie pieczęć Mieszka Starego, zawierająca nie tylko wizerunek władcy, lecz także napis w okółu: *Mesico Dux Maxim(us)*¹⁴.

Tyle zdań nie pojawiłoby się w naszej historii bez owych napisów. Prawda, nasuwają one niejaki wątpliwości. Imię БОЛЕСЛАВЪ na denarach jest napisem ruskim, jak sądzono dawniej, czy polskim, pisanym cyrylicą, jak chce M. Gumowski¹⁵? Wydano ową monetę dla Grodów Czerwieńskich (R. Kiersnowski), czy też wiązać należy pismo z mincerzem, którego Bolesław przywiódł z Rusi (H. Łowmiański)¹⁶? Zagadek w historii nie zabraknie nigdy.

4. Kopalnią informacji są dopiero źródła pisane, najbardziej dla historii właściwy materiał i podstawa badań, podczas gdy źródło zabytkowe, obrazowe, może mieć jedynie dodatkowe znaczenie¹⁷. W pisanych źródłach znajdują się pełne zdania. U progu naszych dziejów stoją znane:

966. *Dubrovka venit ad Miskonem.*

967. *Wysko dux baptizatur*¹⁸.

⁸ Naturalnie wyłączamy *nummi adulterini*.

⁹ *Corpus nummorum Poloniae*, z. 1: *Monety X i XI w.*, oprac. M. Gumowski i, Kraków 1939, s. 10.

¹⁰ Ibidem, s. 20 - 21.

¹¹ Ibidem, s. 25; także BOLEZLAV DVX — MOGILNO CIVITAS, s. 27.

¹² M. Haisig, rec. w *Studia Źródł.*, XI, s. 194. Czy jednak wniosek nie za daleko idący, skoro nie tylko *Gnezdun civitas*, ale i *Mogilno civitas*, por. przyp. 11.

¹³ *Corpus nummorum*, s. 56 - 108.

¹⁴ KDWP, t. IV (tablice), S. Smółka, *Mieszko Stary i jego wiek*, Warszawa 1959, s. 538, przyp. 5.

¹⁵ *Corpus nummorum*, s. 45.

¹⁶ Domysły Strończyńskiego, Jażdżewskiego i innych, ibidem, s. 45 - 47.

¹⁷ R. Grodecki, *Polska piastowska*, Warszawa 1969, s. 53.

¹⁸ MPH, t. II, s. 773. Oba zapisy powstały już w Polsce, S. Zakrzewski,

Odtąd liczba ich rośnie, by w końcu przejść w nie dające się wyczerpać morze archiwaliów. Przed badaczem stają kilometry pólek, dostarczając mu milionów zdań.

Nie chcemy pomijać faktu, że i w badaniach historycznych, opartych na źródłach pisanych, korzysta się nieraz w bardzo szerokiej mierze z wyników badań archeologicznych¹⁹. Znowu zatem powtórzmy myśl wypowiedzianą niedawno: wszystkie nauki jakoś sobie wzajemnie służą²⁰. I to rzecz naturalna, albowiem wszystkie źródła odzwierciedlają jednolite życie; dopiero nauka rozdziela je i klasyfikuje na grupy, mające być przedmiotem badań różnych nauk²¹.

5. Wyczytane w źródłach wyrazy i zdania historyk wykorzystuje w dwojaki sposób: bądź eksploatuje ich treść, oddając ją własnymi słowami — to się dzieje najczęściej; bądź wtłacza je bezpośrednio w swój tekst, opatrując zapożyczenie cudzysłowem lub — co na jedno wychodzi — uwytatniając źródłowy wtręt w jakiś inny sposób, np. kursywą, szerszym marginesem itp.

Wypowiedzi cudzysłowowych używają wszyscy historycy, mediewiści i nowożytnicy. W dziele S. Smolki *Mieszko Stary i jego wiek* naliczyliśmy ich 90%²². Wydaje się to niemało, zważywszy na to, że autor czer-

wstęp do *Szkiców historycznych* T. Wojciechowskiego, Warszawa 1925, s. XXVI. Za pewną datę chrztu uznaje się rok 966, T. Silnicki, *Początki organizacji kościoła w Polsce za Mieszka I i Bolesława Chrobrego*, w: *Początki państwa polskiego*, t. I, Poznań 1962, s. 338.

¹⁹ J. Rutkowski, o.c., s. 11. Tenże autor podkreśla równocześnie, że dla historii społecznej wykopaliska prehistoryczne przedstawiają poza wyjątkami bardzo skromne pole do poszukiwań, ibidem s. 5. Wiadomo też — pisze tenże uczony na innym miejscu — „jak trudną i skomplikowaną rzeczą jest „społeczna” interpretacja wydobytych z ziemi przedmiotów kultury materialnej”, *Niewyjaśnione i sporne zagadnienia z zakresu gospodarczych dziejów Polski w czasach przedrozbiorowych*, Roczn. Dziejów Społ. i Gosp., t. IX (1947), s. 6. O ogromnej przewadze źródeł pisanych w badaniach historycznych A. Gieysztor, *Niektóre potrzeby*, s. 604.

²⁰ J. Matuszewski, *Filologia w służbie historii*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego, Folia iuridica, ser. 1 z. 32 (1978), s. 6. Por. też wcześniejsze stwierdzenie J. Rutkowskiego, że historia kultury materialnej jest nauką pomocniczą dla historii muzyki, wojskowości itd., *Historia gospodarcza a historia kultury materialnej*, s. 15.

²¹ Ibidem, s. 4. Rutkowski widzi w rozwoju ludzkości konglomerat wzajemnie powiązanych najróżniejszych zjawisk, *Niewyjaśnione i sporne zagadnienia*, s. 30, konstatuje też, że badane przez historyków zjawiska nie tworzą wyodrębnionych i niezależnych od całości sfer, ibid. s. 33.

²² Cyfra globalna nie uwzględnia rozłożenia cytatów w tekście i w przypisach. Dla uważnego czytelnika jest to jedna całość. Nie liczyliśmy przy tym przypisów wskazujących w rodzaju: Carmen de fundatione monasterii Lubensis. MPH III. 709, s. 493 przyp. 15, czy: O zasięgach czy przesiekach por. Grünhagen; *Der schlesische Grenzwall*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Altertum Schlesiens”, XII, 1 - 18, oraz L. Giesebrecht, *Die Landwehre in Pommern*, „Baltische Studien”, XI, z. 2, 144 i XII, z. 1, 40, s. 489 przyp. 5. Są one niemal w całości

pał z dwu tylko bezpośrednio ówczesnej Polski dotyczących kronik, Gal-la Anonima i Wincentego Kadłubka.

U J. Feldmana, w jego klasycznym dziele *Bismarck a Polska*, cytaty stanowią 18^{0/0}, a więc jedną szóstą tekstu. Na 390 stronich 65 nie wyszło spod jego pióra; one zostały przezeń tylko przepisane²³. Wszakże, co charakterystyczne, nikt wspomnianym autorom nie bierze owych odpisanych zdań za złe; więcej, poczyta im je na plus. Obaj historycy zaliczani są — i słusznie — do klasyków naszej historiografii. Oczywiście przerost cytatów byłby niewskazany²⁴.

6. Cudysłowowe przytoczenia stanowią nie tylko ozdobę literacką opowiadania, nie tylko zbliżają do omawianej epoki, lecz w intencji piszącego przedstawiają szczególną wartość dowodową. Autor kryje się niejako za nie, sugerując czytelnikowi, że podaje samą prawdę, skoro głosi ją cytowane przezeń źródło. Należy przeto ową tezę przyjąć jako pewnik historyczny.

Rzeczywiście, metoda źródłowej lintersji robi jak najlepsze wrażenie na każdym czytelniku, nie tylko historyku zawodowym. Ona nadaje wywodom autora cechy nieodpartej oczywistości. Ale czy tak jest w istocie? Jest rzeczą jasną, że dobierając odpowiednio cytaty, wciągając je we własny kontekst, autor jakoś je interpretuje, choćby nawet nie zdawał sobie z tego sprawy. Wykładni odautorskiej nie da się uniknąć w żaden sposób. Nawet wydawca źródeł nie jest od niej wolny²⁵. Przytoczenia zatem nie świadczą bynajmniej o pełnym obiektywizmie historyka²⁶ — osiągnięcie go nie leży w ludzkiej mocy²⁷ — co najwyżej przekonują nas o jego chęci obiektywnego przedstawienia dziejów.

7. Subiektywizmu w historii nie da się uniknąć nigdy. Albowiem nikt nie jest w stanie ogarnąć wszystkiego. Mając do dyspozycji kilometry archiwaliów, nowożytnik — siłą rzeczy — dokonuje z nich wyboru. W innej całkiem sytuacji znajduje się mediewista. Układa on swoje wywody w przeważającej mierze na podstawie źródeł pisanych, na których nadmiar nie może się skarżyć. Stąd dla niego każde słowo oryginalnej informacji jest na wagę złota²⁸. Rodzi się zatem konieczność intensywnej in-

powtórzeniem tytułów książek, rozpraw i czasopism. Uwzględnienie ich zwiększyłoby znacznie podany wyżej procent nieoryginalnego tekstu.

²³ J. Feldman, *Bismarck a Polska*, Warszawa 1966.

²⁴ M. Handelsman, *Historyka*, s. 258.

²⁵ J. Matuszewski, *Filologia*, s. 7.

²⁶ Zwłaszcza gdy autor pomija w swoim cytacie zdanie, które ma znaczenie merytoryczne dla rozpatrywanego przezeń zagadnienia, por. B. Waldo, *Z problematyki procesu posesoryjnego w Polsce średniowiecznej*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego, ser. 1, 1962, s. 99.

²⁷ Por. J. Topolski, *Metodologia historii*, s. 292 - 305.

²⁸ Dla Mieszka I zestawiał wszystkie wzmianki dotyczące jego panowania Z. Wojciechowski, *Mieszko I i powstanie państwa polskiego*, odb. z Zapisek

interpretacji. Dla jej przeprowadzenia uczy się badacz interesujących go tekstów na pamięć, jak to robił niegdyś znakomity Tadeusz Wojciechowski²⁹. Mimo to, ze względu na lakoniczność wiadomości, pewnych zdań na ich podstawie nie sformułuje się wiele. W tych warunkach — rozumiemy — otworem stoi pole dla hipotez. Jakaż tu możliwość wyżycia się dla historyka-fantasty! Nic więc dziwnego, że częstokroć zamiast historii pisze on powieść historyczną albo przynajmniej przeplata wywody historyczne opowiadaniem bajeczek wymyślonych przez siebie dla zaakrabienia owych wywodów. Podobnie — wiemy — postępował 500 lat temu znakomity nasz Jan Długosz³⁰. Co gorsza, autor najczęściej nie zdaje sobie sprawy z pomieszania informacji historycznych z własnymi domysłami. Jak uniknąć owej *promiscuitas* twórczości historycznej i literackiej fikcji?

8. Mediewista w swojej pracy ucieka się do nauk pomocniczych historii. W jego robocie — w odróżnieniu od działalności nowożytnika — odgrywają one kolosalną rolę, nieraz przesadzają wręcz o wyniku badań³¹. Lekceważenie zagadnień źródłoznawczych prowadzi studia na bezdroża³².

Wspólną dla porównywanych tu dwu nauk, archeologii i historii, jest krytyka źródła, stwierdzenie, czy jest ono autentyczne. Bez tego kroku dalsze postępowanie badawcze jest niecelowe; wpierw odróżnić należy *vera ac falsa*. Wspólna też będzie dla obydwu chronologia. Bez niej nie ma w ogóle historii. Inna rzecz, że w określeniu czasu spotykamy się z nierównym u obydwu nauk stopniem ścisłości. Metodą C 14 określamy tysiąclecia, już setki lat nie są całkiem pewne, a o datach rocznych nawet nie wolno marzyć. Tymczasem historyk nieraz nie kontentuje się stwierdzeniem, że coś się wydarzyło tego a tego dnia; jemu potrzebna

Tow. Naukowego w Toruniu t. X, nr 4 Toruń 1936, gdzie dodatek: Teksty źródłowe dotyczące czasów Mieszka I, s. 63-81. Nawet z późniejszymi uzupełnieniami jest to niewiele. Zważmy jednak, że obszerniejsze teksty tego zestawienia zaczerpnięto głównie z Thietmara, Galla-Anonima, Ibrahima ibn Jakuba i Widukinda; nadto wszystkie doprowadzono do roku 1023!

²⁹ Por. wstęp S. Zakrzewskiego do *Szkiców historycznych* T. Wojciechowskiego, s. IV; M. Handelsman, *Historyka*, s. 221, oraz K. Tymieniecki, *Historia chłopów polskich*, t. II, Warszawa 1966, s. 462. Z czasem znakomity autor zaufał swej pamięci nadmiernie, stąd nieścisłości w cytatach, A. Gieysztor, „Wstęp” do *Szkiców*, s. 14.

³⁰ Jaskrawy przykład stanowi chrzest Polski. Króciutka wzmianka rocznikarska rozrosła się u naszego dziejopisa w kilkunastonicową opowieść, por. *Annales*, ks. 2, s. 175 i n.; ob. też P. Bogdanowicz, *Chrzest Polski*, „*Nasza Przyszłość*”, t. 23 (1966), s. 1-58; zob. również J. Matuszewski, *Relacja Długosza o najeździe tatarskim w 1241 roku. Polskie zdania legnickie*, Łódź 1980, rozdz. I-VII.

³¹ K. Buczek, *Gospodarcze funkcje organizacji grodowej w Polsce wczesnofeudalnej (wiek X-XIII)*, *Kwart. Hist.*, LXXXVI (1979), s. 378 oraz 384. O znaczeniu nauk pomocniczych historii J. Topolski, o.c., s. 365.

³² Zarzut taki stawia K. Modzelewskiemu K. Buczek, o.c., s. 370.

jest informacja o tym, o której godzinie doszło do takiej czy innej czynności³³. Chwiejność chronologii u archeologa to jego pięta achillesowa. Jakżeż jest rad, gdy mu źródło pisane podszepnie jakąś konkretną datę.

Poza wspólną dla obu nauk krytyką i chronologią, archeolodzy posługują się jeszcze odrębnymi pomocami, innymi niż historycy. Dla pierwszych potrzebne są wiadomości z nauk przyrodniczych³⁴. Istotne dla nich będzie materiałoznawstwo, a w związku z tym chemia i fizyka. Korzystać też będą dużo z biologii, antropologii, architektury, sztuki itp. Tymi naukami nie pogardzi i historyk, ale ucieka się do nich rzadko. Główną podstawą, bardzo często jedyną, na której się opiera, będą dla niego teksty pisane³⁵. Dlatego wykorzysta przede wszystkim klasyczne nauki pomocnicze historii, związane z pismem i tekstem, obce — siłą rzeczy — archeologom. Na czoło wysuwa się paleografia. Pierwsze bowiem zadanie historyka to odczytać poprawnie tekst źródłowy, uwieczniony rozmaitymi rodzajami pisma, hieroglifami, znakami klinowymi czy alfabetem łacińskim. Tu jest pole do popisu dla skrupulatnego edytora³⁶. Następna sprawa — to dobrze tekst zrozumieć, a to rzecz niełatwa. By trafnie odczytać myśl swego informatora, historyk ucieka się do filologii, nauki, z której archeolog nigdy nie korzysta. Dla historyka-mediewisty tymczasem stanowi ona nieodzowną pomoc; bez niej trwałych wyników nie osiągnie nigdy (por. ust. 2)³⁷.

9. Stwierdziliśmy wyżej, że historycy chętnie się posługują cytataми źródłowymi (por. ust. 5). Zwłaszcza mediewista polski, dysponujący nikłą ilością tekstów, serwuje odbiorcy z lubością wyrazy czy nawet zdania, które znalazł w źródle. Przytoczenia praktykuje się na dwa sposoby: albo powołuje się wyraz (zdanie) w brzmieniu oryginalnym — w naszej mediewistyce głównie po łacinie — albo tłumaczy się je na język polski. Wiadomo, *traduttore — traditore*; a więc pierwszy sposób góruje nad drugim? Chyba to złudzenie; różnica między obu sposobami cytowania nie jest istotna, albowiem nawet ten, kto przytacza oryginalny cytat łaciński, wykonuje w podświadomości przekładową robotę (por. ust. 6). Bez niej nie mógłby się w ogóle cytatem posłużyć. Rzecz tkwi w czym innym.

³³ M. Handelsman, *Historyka*, s. 133.

³⁴ J. Rutkowski, *Historia gospodarcza a historia kultury*, s. 13.

³⁵ G. Labuda nie ma żadnych wątpliwości co do tego, że źródła pisane „stanowią jeden z najważniejszych zespołów źródłowych”, o.c., s. 12 przyp. 36; por. też ibidem s. 16.

³⁶ Przypomnijmy fatalne potknięcie, jakie przydarzyło się tak zasłużonemu edytorowi, jakim był F. Piekosiński. Zamiast *swym bratem* odczytał *swyni białej*, W. Kuraszkiewicz, *Poprawki do wydania rot wielkopolskich Piekosińskiego*, Rozprawy Komisji Językoznawczej Łódzkiego Tow. Naukowego, t. V, s. 52, 60.

³⁷ Ob. M. Handelsman, *Historyka*, s. 185, oraz J. Matuszewski, *Filologia*, zwłaszcza s. 32 - 33.

Utrzymanie brzmienia oryginalnego stawia na wykształconego odbiorcę, który zrozumie wtrącony tekst obcojęzyczny. Posługując się tłumaczeniem, autor pragnie zdobyć dla swego pióra szersze kręgi czytelniczne. W tym przypadku jego ambicją jest dostarczenie wiernego przekładu, o który nigdy nie łatwo ³⁸.

10. Z tego powodu często ucieka się piszący do wybiegu. Nie mogąc znaleźć we współczesnym słownictwie adekwatnego odpowiednika na łaciński wyraz *comes*, oddaje go przez *komes* ³⁹. Postępowanie takie świadczy niewątpliwie o ostrożności pisarza, ale też równocześnie o jego bezradności. Wiedzy tą drogą nie posuwa wiele naprzód, przyznaje się tylko do niewiedzy.

11. Przy interpretacji starych tekstów czyha na historyka groźne niebezpieczeństwo, z którego nie zawsze zdaje sobie sprawę. Dopiero filolog zwróci na nie uwagę, pouczając o istnieniu z jednej strony pleonazmów, tak częstych w stylistyce kancelaryjnej wieków średnich ⁴⁰, z drugiej — o homo- i synonimach, a zwłaszcza o występowaniu terminów polisemicznych. Stąd od dawna już zalecana ostrożność przy badaniu nazw zawartych w egzempcji ⁴¹. Istotnie, nieprecyzyjna terminologia źródeł stwarza wyjątkowe możliwości nieporozumień ⁴² (por. ust. 1). Jedno i to samo słowo — wiadomo — ma różny odcień znaczeniowy, zależnie od kontekstu czy od konsytuacji. Tym bardziej wyraz używany w ciągu stuleci przybiera nowe znaczenie czy nowe znaczenia, przy tym najczęściej nie traci dawnego. Dzięki temu procesowi nawarstwiają się one na siebie. Mówimy o życiu wyrazów. Oczywiście, tej *vie des mots* podlegał i język łaciński, język dawnych Rzymian, który w średniowieczu stał się ekskluzywnym językiem kościoła i nauki. W dobie humanizmu rozpoczął wyjątkową karierę, by w końcu ulec językom narodowym ⁴³. Łatwo się domyślić, jak przez tyle wieków rozwijała się łacina semantycznie. Ileż wytworzyło się wypadków wieloznaczności. Stąd dla historyka rodzi się kapitalny problem.

³⁸ Przypomnijmy dowcipny aforyzm A. Nowaczyńskiego: „Tłumaczenia są jak kobiety, jeśli piękne, to niewierne, jeśli wierne, to pewnie niepiękne”, *Matpie zwierciadło*, t. I, Kraków 1974, s. 379.

³⁹ Por. A. Bogucki, *Komes w polskich źródłach średniowiecznych*, Warszawa—Poznań 1972. Praktyka zresztą już stara, por. F. Piekosiński, *O powstaniu społeczeństwa polskiego w wiekach średnich i jego pierwotnym ustroju*, Kraków 1881, s. 47.

⁴⁰ O. Balzer, *Narzaz w systemie danin książęcych pierwotnej Polski*, Lwów 1928, s. 256; K. Buczek, *Publiczne postugi transportowe i komunikacyjne w Polsce średniowiecznej*, *Kwart. Historii Kultury Mater.*, t. XV (1967), s. 258.

⁴¹ J. Widajewicz, *Powołowe-poradłne, danina ludności wiejskiej w dobie piastowskiej*, Lwów 1913, s. 83.

⁴² K. Buczek, *Publiczne postugi*, s. 263.

⁴³ Decyzją drugiego soboru watykańskiego łacina straciła swoje dominujące znaczenie nawet w tak konserwatywnej organizacji jak kościół katolicki; i w jego

Bierze on do ręki średniowieczne teksty łacińskie i przystępuje do ich wykładni. Nieraz nie nastreża ona większych trudności, wszyscy zgadzają się na jedno. Wszakże czasem źródło jest niejasne, można je interpretować na różne sposoby. Albowiem w sytuacji, gdy termin posiada kilka wariantów, historyk musi w danym kontekście wybrać z nich jeden. Od tej decyzji zależy sens przypisywany źródłowemu tekstowi. Rola jej jest więc wyraźnie twórcza.

W tej sytuacji mamy prawo zapytać badacza, co skłoniło do przyjęcia przezeń danego wariantu semantycznego. Odpowiedź jest zdumiewająco prosta, a równocześnie przerażająca: intuicja. Nie lekceważylibyśmy jej nigdy. Duże czytanie w tekstach może zaostrzyć ją w wysokim stopniu⁴⁴, jednak zawsze może ona zawieść nawet najbardziej wytrawnego znawcę źródeł. W praktyce sprowadza się wykładnię tekstu do tzw. *übersetzungstechnik*: historyk przypisuje oryginalnemu wyrazowi, napotkanemu w dokumencie, znaczenie, które mu na rękę. Ale czy ono właśnie jawiło się w umyśle średniowiecznego skryby? A jedynie o to chodzi⁴⁵. Wydaje się, że nie można znaleźć obiektywnego uzasadnienia dla przyjętej w danym przypadku wykładni. W tych warunkach potknięcia interpretacyjne są nieuniknione. Uwydatnia się przeto rola krytyki; ona pilnuje tego, by błędne rozumienie, które się raz pojawiło na kartach prac historycznych, nie zadomowiło się na stałe. To niebezpieczeństwo grozi zawsze. A wiemy, jak trudno usunąć niewłaściwe wykładnie, gdy zakorzeniły się w nauce.

12. Niedawno powoływalismy kilka drastycznych wypadków błędnej interpretacji, jakie przydarzyły się badaczom, i to najznakomitszym⁴⁶.

liturgii języki narodowe odniosły decydujące zwycięstwo. Jak się wydaje, protesty frondującego arcybiskupa z Écône czy sedewakantystów pozostaną bez następstw.

⁴⁴ O intuicyjnej kombinacji T. Wojciechowskiego S. Zakrzewski, „Wstęp” do *Szkiców*, s. II; tak samo A. Gieysztor o upodobaniu tegoż uczonego do konstrukcji intuicyjnych, do śmiałych domysłów, wysnuwanych z ubogich fragmentów źródłowych, ibidem, s. 13; nawet pisze o jego błysku intuicyjnym, ibidem s. 14. O roli intuicji M. Handelsman, *Historyka*, s. 28, 41, 185, 227-228; nazywa on ją również węchem, ibidem, s. 28. Dla J. Topolskiego intuicja to wyobraźnia, *Metodologia historii*, s. 542; czy w tym samym znaczeniu używa owego wyrazu na s. 116 nn.?

⁴⁵ Por. charakterystyczną kontrowersję prof. G. Labudy, dotyczącą interpretacji nazw: „filolog z wielu nasuwających się możliwości objaśniania nazwy wybiera tę, która wydaje mu się najlepiej odpowiadać prawom językowym; historyk musi pójść dalej i spośród kilku narzucających się rozwiązań wybrać to, które najlepiej odpowiada sytuacji historycznej. Na tej drodze zawsze będzie dochodziło do kontrowersji między historykami i filologami”. Wszakże zaraz dalej sformułowanie bulwersujące w zestawieniu z cytowaną co tylko wypowiedzią: „Filolog nie zawsze musi się oglądać na historyków; historyk jednak nie posunie dyskusji o krok naprzód, jeżeli zacznie lekceważyć ustalenia językoznawcze”, rec. w *Studia Źródł.*, t. XI (1966) s. 227. W tym kontekście zapytać wolno, co autor rozumie pod „sytuacją historyczną”.

⁴⁶ J. Matuszewski, *Filologia*, s. 11 nn.

Rzecz to zatem nieunikniona. Możemy ich podać więcej. I tak R. Grodecki w *Książęcej włości trzebnickiej* poczytał termin *subula* za nazwę wsi (Subula). Tymczasem znaczy on szydło szewskie (*subula*)⁴⁷; rzeczownik dobrze znany średniowiecznemu skrybie, ponieważ występuje w Starym Testamencie (Ex. 21.6: *perforabitque aurem eius subula*; w identycznym tekście Deut. 15, 17). U Erzepkiego pojawił się przymiotnik *hermosus* (piękny) zamiast *herniosus* (mający rupturę)⁴⁸. W *Poczcie królów polskich* (MPH t. 3, s. 296) czytamy: *Hic Dacia dicta cizowe exigebatur*. Tymczasem nie chodzi tu bynajmniej o żadną krainę, lecz o daninę, jak na to wskazują inne teksty: *ova vero, caseos et gallos communes, prout aliae villae contribuunt, alias datiam*⁴⁹; pod *cizowe* rozumieć należy podatek zwany ak-cyzą⁵⁰. Stwierdźmy też jaskrawą omyłkę wykładni K. Tymienieckiego: wyrażenie prawo pruskie rozumiał on jako prawo lenne, tymczasem chodzi o prawo przysługujące rodzinom, noszącym herb Prus⁵¹. Wreszcie piramidalny błąd genialnego A. Brücknera: „masz ty mały materac” zamiast: „maszty, maty, materac”⁵².

W przytoczonych wypadkach intuicja zawiodła autorów całkowicie. Szczęście, że znaleźli się krytyczni koledzy, którzy wcześniej dostrzegli omyłkę i naprowadzili rozumienie tekstu na właściwą, jak się wydaje, drogę. Ostrożność wykładni jest zatem zawsze wskazana. W istocie mamy do czynienia z ustawicznym zagrożeniem interpretacyjnym.

Rozpatrzmy parę kazusów wykładni, które weszły do historii niemal bez protestu, a które wydają się nader wątpliwe. Co ważne przy tym, wpłynęły w poważny sposób na rozumienie procesu dziejowego⁵³.

⁴⁷ K. Tymieniecki, *Spółeczeństwo śląskie na podstawie dokumentów trzebnickich z lat 1203, 1204 i 1208*, w: *Studia społeczne i gospodarcze. Księga jubileuszowa dla uczczenia 40-letniej pracy naukowej Ludwika Krzywickiego*, Warszawa 1925, s. 341.

⁴⁸ B. Erzepki, *Przyczynki*, s. 126.

⁴⁹ *Visitationes bonorum archiepiscopatus necnon capituli Gnesnensis saeculi XVI*. Cracoviae 1920 (dalej: VB), s. 25.

⁵⁰ Słusznie zatem *Słownik Staropolski* (dalej: SSStp.), s. 341, drukuje oba rzeczowniki małą literą.

⁵¹ A. Wolff, *Mazowieckie zapiski herbowe*, s. IX.

⁵² Z. Kuchońicz, *Problematyka społeczna „Odjemka od herbów szlacheckich” W. Potockiego*, nadb. z *Prac Polonistycznych*, ser. 13, 1957, s. 425 przyp. 10. — Przytrafiają się też wypadki zwykłej niezajomości łaciny średniowiecznej: *medius sextus* znaczy półszosta (5 1/2), a nie 6 1/2, jak podaje w regeście aktu A. Płachcińska, *Sądceccyzna w XIII i XIV wieku. Przemiany gospodarcze i społeczne*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1961, s. 149, reg. nr 2, r. 1301. *Calix deauratus* to nie kielich srebrzony, jak chce M. Dembińska, *Konsumpcja żywnościowa w Polsce średniowiecznej*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1963, s. 211, lecz pozłacany.

⁵³ O jednym z nich, świadczącym o zaostrzającej się rzekomo walce klasowej w okresie kolonizacji na prawie niemieckim, por. J. Matuszewski, *Znaczenie terminu laici w zapisce z 1309 roku*, *Spraw. ŁTN* 37, Łódź 1983.

II

1. W *Visitationes* znajduje częste zastosowanie czasownik *privilegiare*, zwłaszcza użyty w part. perfecti passivi: *privilegiatus: quia una advocatia in duabus villis privilegiata est* (VB, s. 31)⁵⁴; *habet advocatiam privilegiatam per heredes* (306 przyp. 6); *in oppido est advocatia privilegiata* (447 przyp. 4); *est in prefata villa advocatia privilegiata* (457).

Ale nie tylko sołectwo jest „uprzywilejowane”; może taką być również wieś, *villa praescripta advocatum non habet est tamen privilegiata* (60), łan, *scultetus septimum mansum habet liberum et privilegiatum* (543), item *advocatae civilis lanei 2 liberi et privilegiati* (718), łąka, *quod pratum — — semper fuerat curiae, sed privilegiatum et incorporatum est — — advocatae* (342), łąki i tereny, *in suis pratis et locis, pro scoltetia privilegiatis* (63), młyn, *unum est molendinum privilegiatum et hereditarium* (356), jak i waga miejska, *quae statera civitatis privilegiata est* (13).

„Uprzywilejowane” bywają także osoby: *sołtys, in predicta villa scoltetia non est privilegiata neque advocatus* (46), *sculteti in utraque villa sunt privilegiati* (538), *hic tres sculteti sunt privilegiati* (544), młynarz, *item si molendinator non est privilegiatus* (255 przyp. 2, 356), kmiecie, *cmethones dictos privilegiavit* (89). Co więcej — i to już zdumiewa trochę — także wolności: *dans et concedens libertates incolis oppidi eiusdem privilegiatas* (340, 713), *et dicunt malelibenter in eadem advocatia residere, ex quo libertas eis privilegiata non observatur* (407), jak i ustawa dworska, *habent ordinationem privilegiatam super solutionibus et angariis* (449), *item observant aliam constitutionem non privilegiatam, sed assertam* (18), *ordinatio in dationibus et laboribus data et privilegiata* (przez arcybiskupa) (87). Czytamy nawet o *ius privilegiatum* (106). A jak sobie wytłumaczyć uprzywilejowanie ceny sołectwa: *ut scilicet fieret taxatio, ubi non haberetur privilegiata summa* (196 przyp. 2)?

2. A może nasze intuicyjne rozumienie omawianego czasownika *privilegiare* (uprzywilejować) nie jest trafne? Jak bowiem przy nim wybrnąć ze zdania: *censetur dicta advocatia esse ficta, quia in villa Calynicze ipse advocatus, quamvis sit privilegiatus, tamen nullam facultatem iuris Theutunici ibidem habet* (131)⁵⁵. Cóż by znaczyło wójt uprzywilejowany, ale nie dysponujący prawem niemieckim? Może skryba termin ten inaczej pojmował? Przytoczmy dalsze teksty, które — sądzymy — naprowadzą nas na właściwe rozumienie słowa, takie, jakie przyświecało autorom redagującym owe spisy: *item in villa Sarbynowo scultetia est*

⁵⁴ W dalszym ciągu tekstu podawane w nawiasach cyfry odsyłają do stron wspomnianych wyżej w przyp. 49 *Visitationes*.

⁵⁵ Cytujemy w artykule *Die Aufnahme des deutschen Rechtes in Polen*, w: *Bulletin de la Société des sciences et des lettres de Łódź*, vol. 20, 4, Łódź 1970, s. 9.

privilegiata, sicut sequitur (297 przyp. 2), *item villa Byalowyeszyno est cum scultetia privilegiata, sicut sequitur* (300 przyp. 8), *item villa — — habet scultetiam hoc modo, qui sequitur, privilegiatam* (318 przyp. 1), *item villa Wylczkowo habet scultetiam privilegiatam tenore infrascripto* (304 przyp. 4)⁵⁶; *item villa Ploczyce — — habet scultetiam privilegiatam secundum hanc formam* (313 przyp. 5), *item est scultetia privilegiata, ut sequitur* (319 przyp. 3), *villa Lupcze scultetiam habet privilegiatam sub titulo et privilegio infrascripto* (294 przyp. 3), *est in praedicta villa scultetia privilegiata, cuius privilegii tenor sequitur et est talis* (438)⁵⁷. Czy nie byłoby wolno zestawić tej wypowiedzi z następującą: *ista villa est iure Srzedensi fundata, habet scultetiam cum privilegio sub titulo* (24)? Zestawione teksty naprowadzają nas zatem na odmienne rozumienie słowem *privilegiatus*. Znaczy ono „obdarzony przywilejem”, którego treść poda zapowiedziana informacja. W tym przekonaniu umocnią nas zdania następujące: *item villa Gora habet scultetum privilegiatum, sicut sequitur* (303), *item istius villae Obkass scultetus privilegiatus hoc, quod sequitur, laetatur privilegio, sed quoniam privilegium nomine alio villam istam describit — —* (322), *sculteti in utraque villa sunt privilegiati, quorum privilegia utrique deferunt per 2 mansos integros* (538). — Pisarz informuje nas o tym, że w omawianych przezeń wsiach został wystawiony na sołectwo dokument (*privilegium*), którego treść podaje dalej. Cytowaliśmy wyżej tekst o „uprzywilejowanej” wadze miejskiej; okazuje się, że ona *privilegiata est, prout privilegium disponit civitatis* (13). — Na tych kontekstach wszakże nie koniec.

3. We wskazanym co tylko rozumieniu wyrazu utwierdzą nas wypadki opozycji w zdaniach: *si molendinator est privilegiatus pro isto agro, ratum sit; si non habet privilegium — —* (454 przyp. 7). Gdy w tekście pisze kryba: *cuius privilegium habet tale* (451), poprawiono to na: *ibidem est advocatia privilegiata, ut sequitur tenor* (451 przyp. 2). Zwrot: *tertium molendinum est privilegiatum* (107) uzupełniony został późniejszym dopiskiem: *habet privilegium, iuxta quod — —* (107 przyp. 2). Na innym miejscu czytamy: *scultetus ibidem privilegio caret* (296)⁵⁸; to stwierdzenie zaopatrzono w następujący przypis: — — *habet quidem scultetiam, sed quia non privilegiata, ideo auctor libri deliberabit — —, utrum sit tolerandus sicut scultetus et privilegio donandus; tandem donatus est privilegio novo* (296 przyp. 1). Tak też w kontekstach następujących: *scoltetus privilegium non habet* (298), a w przypisie: *item villa Słaboszewo habet quidem scultetum, sed non privilegiatum* (298 przyp. 4); identycznie na stronie następnej: *scoltetus ibidem privilegio caret* (299), co popra-

⁵⁶ Por. też s. 305 przyp. 2, 308 przyp. 2, 309 przyp. 4, 318 przyp. 1, 321 przyp. 2, 327 przyp. 5, 453 przyp. 10.

⁵⁷ Por. też s. 444 przyp. 1, 442 przyp. 6, 453 i *ibid.* przyp. 10, 440 przyp. 8.

⁵⁸ Podobnie: *praescripta villa privilegio caret* (323).

wiono na: *item in villa Pugewo habet quidem scultetiam, sed non privilegiatam* (299 przyp. 5). Podobnie odnośnie do przedsiębiorcy tartaczno-go: *sub hac conditione petivit se locandum et desuper privilegiandum*, co znaczyło, że miano mu, jak się dalej dokument wyraża, *privilegium dare et extradere* (317). Zestawmy wreszcie dwa wyrażenia uzupełniające się wzajemnie:

tekst
scoltetia, cuius privilegium est tale (461)

nota marginalna
item scoltetia ibidem habetur privilegiata — — privilegio huiusmodi sub tenore (461 przyp. 2).

Czy dalej żywić będziemy jakiegokolwiek wątpliwości interpretacyjnej?

4. Na każde uprawnienie należy mieć dyplom, *privilegium*. Kanonik przeprowadzający z ramienia arcybiskupa inspekcję, żąda od wójtów i sołtysów przede wszystkim okazania dokumentów (3): *sed de hoc videndum sit privilegium civile nominatum* (7 przyp. 7), *videat archiepiscopus domus istius privilegia* (8 przyp. 4), *sed sit videndum privilegium* (8 przyp. 5)⁵⁹, a powołujący się na jakieś uprawnienia producent *privilegia archiepiscopo* (8 przyp. 4), *solvant aut doceant de exemptione* (8 przyp. 8). Gdy dwa pola *non habent aliquas libertates seu privilegia super praeafata: agros, prata et pascua*, — — *ergo suo tempore videat archiepiscopus suum et illorum ius* (7). Pisarz skrętnie notuje wypadki, gdy sołtys z jakichś racji *privilegium non habet* (89, 291), gdy został on uszkodzony przez beztroskę właściciela: *item habet villa haec advocatiam privilegiatam, cuius privilegium truncatum est infrascriptum* (459 przyp. 6), *hoc privilegium est vetustate consumptum et sigilla per mures destructa* (297), czy zwłaszcza często zniszczony przez pożar: *privilegium scolletiae — — infausto casu voragine ignis consumptum* (308), *ignis incendio privilegium advocatae eiusdem amiserit* (305). Temu tłumaczeniu sołtysa zresztą nie zawsze wizytator daje wiarę: *(privilegium) ignis incendio consumptum esse dicit* (299, 328, 387 przyp. 3), *cuius incendii non exstitit memoria per incolas villae* (298). Tym samym podejrzewa nielegalność sołectwa: brak mu pisemnej podstawy prawnej, *privilegium*. Podobnie wyjaśnimy sobie stwierdzenie, że dokumentu nie ma na miejscu: *privilegium scolleti non habent. Receptum erat privilegium ad Unyeow et hucusque creditur ibidem in thesauro esse* (304). W innym wypadku sołtys zabrał swój dokument do Miechowa *et privilegium non potest sciri, ubi sit* (357), *scultetus privilegium non habet, per dominum regentem acceptum illi est* (542). Wreszcie tak wymowne w swej treści dwa teksty: *item villa Zadowo scultetiam non habet privilegiatam* (305 przyp. 3), jako wyjaśnienie

⁵⁹ Formułka powtarzająca się wielokrotnie: *videnda sunt specialissime Novae Civitatis privilegia, ordinandumque, quod sint adaequati*, s. 12 przyp. 2; por. też 17 przyp. 1 - 4, 24 przyp. 3.

nie do informacji: *scoltetus privilegium non habet, nec scit de eodem, ubi sit* (302).

Weźmy pod uwagę jeszcze tekst następujący: za dokupiony las płaćć będą arcybiskupowi chłopci *coniunctim* trzy grzywny *ultra privilegium censum* (319). Oczywiście nie chodzi tu o jakiś uprzywilejowany czynsz, lecz o czynsz ustalony w dokumencie, *iuxta ipsorum privilegium solvunt* (12), *iuxta privilegii dispositionem* (25), wyrażają się jasno inne teksty. Chodzi o ciężary pańskie, *ut ordinata et privilegiata debite et sufficienter regularent* (195).

Na ten materialny, dokumentowy charakter, a nie prawny (przywilej) omawianego rzeczownika wskazują dalsze teksty: wójt ma pobierać jedną trzecią główoszczyzn *iuxta tenorem privilegii* (13), *secundum privilegium erectionis* czy *ut in privilegio eorum latius continetur* (15, 16); mistrz sztuk wyzwolonych *scolares docere debet iuxta privilegium gratis in trivio* (16); chłopci *tenentur laborare ex privilegio medium diem continuis diebus* (23).

5. Gdy sołtys nie może okazać się przywilejem, uchodzi za uzurpatora; Wizytacje znają wyrażenie *advocati putativi* (156). Dlatego to, by ująć temu zarzutowi, proszą oni o wystawienie duplikatu: *rogat scoltetus eiusdem privilegii innovationem* (297); *privilegium nullum habens, petit sibi privilegium dari* (663). Uznając roszczenia sołtysa za uzasadnione, czyni arcybiskup prośbie zadość: *quam auctor libri dandam decrevit* (297 przyp. 4), albo na innym miejscu: *aliud privilegium dedit et advocatiam privilegiavit* (161), *archiepiscopus — — scoltetiam privilegiavit* (266). Gdy chodziło o młyn, *cuius donationis et constitutionis nullam perpetuitatem habuit — —, duximus praedicta perpetuare et privilegiare, praesentibusque perpetuamus et privilegiamus decernendo — —* (107, r. 1507). Na wniosek trzech wójtów *non habentium ius scriptum aliquod aut firmitatem pro dicta scoltetia*, arcybiskup *privilegiavit scoltetiam* (105). Oczywiście, i tu dojść mogło do pomyłki czy nadużycia zaufania: *gaudet quodam privilegio libertatis minus iuste dato* (659).

6. Konkludujemy: *privilegium, privilegiare, privilegiatus* znaczy dla redaktorów *Visitationes* (choć oczywiście nie tylko dla nich): dokument, wystawić dokument, obdarzony dokumentem. *Scoltetia* czy *statera privilegiata* to nie sołectwo czy waga uprzywilejowane, lecz takie, na które istnieje dokument, *privilegium*, zatem sołectwo udokumentowane. Dlatego to chłopci proszą arcybiskupa *tum in contributionibus, tum etiam in laboribus privilegiari*, tzn. by ujęte zostały ich ciężary pańskie na piśmie, by starosta nie mógł wymyślać nowych, dodatkowych (359). Zwrot *villa haec — — 1408 iure Culmensi et advocatia privilegiata* (265), jest równoznaczny następującemu: *oppidum, quod habet scoltetum, privilegio munitum* (255) czy *item villa Dambrowka habet — — scultetum secundum privilegium infrascriptum* (320 przyp. 7). Przy proponowanym rozumieniu

stają się jasne przytoczone wyżej teksty, jak i następujące: *et non plus pro ipsa scoltetia privilegiatum est* (34), *villam — privilegiavit et scoltetiam erexit* (39), *villam advocatia privilegiavit* (61), *privilegiavit scoltetiam* (267), *ibidem est piscina parva cum molendino, quam dominus Sbigneus ecclesiae parochiali in ibidem incorporavit et privilegiavit* (428). Stąd omawiany wyraz tak często odnosi się do sołectw i sołtysów. Albowiem to *locator* zawierał z panem kontrakt na całe terytorium, on był jego „dzierżawcą”⁶⁰.

Tego znaczenia dzisiejszy polski odpowiednik łacińskiego *privilegiare* nie zna. Czasownika „uprzywilejować” nie używamy nigdy w znaczeniu nadać dokument, lecz nadać przywilej, jakieś lepsze, korzystniejsze prawo, niż to, którym dysponuje kto inny. Toteż współczesny język prawniczy nie używa nigdy substantivum *przywilej* w znaczeniu dokument. Art. 244 - 245 kpc. mówią o dokumentach urzędowych i prywatnych. Ustawodawcy na myśl nie przyszło zastosowanie w tym kontekście wyrazu przywilej. Nie są to dla niego synonimy. Jedynie historycy — mediewiści, idąc za często występującą terminologią łacińską, *privilegium*⁶¹, posługują się z reguły rzeczownikiem przywilej. Obawiamy się wszakże, że zawsze — choćby tylko w podświadomości — mają na myśli akt, nadający jakieś wyjątkowe stanowisko osobie nim obdarzonej. Czyż nie charakterystyczne tu rozumowanie J. Widajewicza: skoro koloniści na prawie niemieckim otrzymują przywilej, to byli w takim razie uprzywilejowani⁶². Może by należało z tą praktyką, wprowadzającą w błąd, skończyć dla uniknięcia grożącego stale nieporozumienia⁶³ i wprowadzić neutralne terminy: akt, dokument, dyplom, karta⁶⁴, nawet, gdy mowa o *privilegium libertatis* (659).

⁶⁰ K. Tymieniecki, *Prawo czy gospodarstwo?* Roczn. Dziejów Społ. i Gosp. 1939/46, s. 6 - 7.

⁶¹ Dla średniowiecznego skryby synonimami tego wyrazu są: *libertatio* (9), *libertas* (17), *ius scriptum* (105), *firmitas* (105), *scriptum* (por. wyżej).

⁶² J. Widajewicz, *Powołowe*, s. 89.

⁶³ Zauważmy, że SS^tp. zna dwa znaczenia słowa przywilej: dokument i specjalne uprawnienia. Po tekstach na drugie znalazło się stwierdzenie: „w pewnych cytatach może chodzić o dokument”, t. 7, s. 380. Z tej racji objaśnienie *inprivilegiatus* (*Słownik łaciny średniowiecznej*): „pozbawiony przywilejów, nie obdarzony przywilejami, *privilegiis carens* (non praeditus)” wolelibyśmy zastąpić przez „nie obdarzony dokumentem”, aby uniknąć wskazanej dwuznaczności, tkwiącej w spolszczonym słowie przywilej.

⁶⁴ W VB występuje często inne jeszcze participium perfecti passivi: (*villa*) *parochiata*. Można by sądzić, że chodzi w tych wypadkach o wieś, w której znajduje się kościół parafialny, skoro *privilegiatus* znaczy obdarzony dokumentem — przywilejem. Zapoznajmy się z paru kontekstami: *villa Gszow ad Ianyславиче parochiata* (185), *Lanka ad Blonye parochiata* (210, por. też 180, 181 i passim); *nam tantummodo istae villae 4 et non aliae ad dictam ecclesiam parochiatae sunt* (347). Już z tego zestawienia wynika, że *parochiatus* dla skrybów nie znaczyło obdarzony kościołem parafialnym, lecz przynależny do parafii, leżącej w innej wsi. Za synoni-

III

1. Czytając o *principalis advocatus*, którym jest niejaki Jerzy Gyra⁶⁵, historyk gotów w pierwszej chwili mniemać, że obok niego przebywał we wsi drugi wójt, nie będący głównym, a więc jakiś jego surogator. Podobnie jak *ministerialis principalis* to zwierzchnik woźnych zwykłych⁶⁶. Tymczasem nic błędniejszego. Dla pisarza *Wizytacji principalis* znaczy w owym kontekście tyle, co pierwszy wójt, *advocatus primus*⁶⁷, ten który nabył sołectwo w momencie lokacji wsi w roku 1443, a więc był wójtem *in principio*. Jemu przeciwstawiony zostaje *praesens tamen advocatus*, wójt pełniący urząd w czasie wizytacji, a więc pół wieku później. Zwać się on będzie również *scoltetus nunc residens* (294) czy *scoltetus modernus* (292, 305).

Ostatni przymiotnik spowodował w literaturze nieporozumienia. *Scultetus modernus*⁶⁸ zostaje odróżniony od sołtysa dziedzicznego⁶⁹. Chodzić by zatem miało o czasowego funkcjonariusza, nie dziedzicznego. Tymczasem nie taką bynajmniej treść kryje ów adiectivus. Znaczy on po prostu

miczne zwroty poczytamy następujące: *Radolucz Maior ad ecclesiam in Grzegorzow attinet* (259), *Skowyelicze ad parochiam in Grzegorzow attinet* (200), *attinet praedicta villa ad Swynarzow iure parochiali* (271, oraz 438, 452, 459), *Choyny ad ecclesiam parochialem in Grzegorzow pertinet* (260), *iure vero parochiali ad Cosczol pertinet* (271, 440 przyp. 6), *Bogussyna Woda, quae ad parochiam in Grzegorzew spectat* (261; zob. też 599, 601, 618, 622, 645, 646, 651, 652), *Lubrza villa iure parochiali spectans ad ecclesiam* — — (602, 622, 633, 638), *Kyelczewo sub parochia in Grzegorzow* (263, 459, 594, 620), *Wlosthowo villa sub parochiali oppido Srzoda* (605), *Cobyle* — — *ad Pyeczowo parochiam habent* (270), *item Wyrzbyczany villa sistit (situata) sub parochia* (444 przyp. 9, 442 przyp. 6).

Określenie centrum parafii wygląda w *Wizytacjach* tak: *item in villa Czyre- quicza Maior est parochialis ecclesia* (319 przyp. 3, zob. też 419, 424, 425, 594), *villa habens ecclesiam parochialem* (612, 626, 631, 641, 654). Może to być *ecclesia parochialis deserta* (422) czy *orbata pastore ab aliquot annis* (424), *sed plebano caret ab aliquot annis* (320). Zdarza się i sytuacja bardziej złożona: *Voiuczino villa, in eadem parochialis ecclesia, filia ecclesiae. Maioris Szczepankowo, ad eandem iure parochiali spectans* (629). — Nie mamy już żadnej wątpliwości: dla pisarzy *scoltetia privilegiata* znaczy sołectwo, na które istnieje dokument, natomiast *villa parochiata* to nie wieś-głowa parafii, nie w niej znajduje się kościół parafialny, lecz przeciwnie — osada przynależąca do probostwa leżącego w innej osadzie.

⁶⁵ VB, s. 34.

⁶⁶ Ustalił to student III roku prawa, M. Feintuch, *O woźnych sądowych w Wielkopolsce w XIV i początkach XV wieku*, w: *Pamiętnik słuchaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego wydany staraniem i nakładem młodzieży akademickiej na uroczystość otwarcia „Collegium Novi”*, Kraków 1887, s. 183.

⁶⁷ VB, s. 35.

⁶⁸ Także *scultetus pro tempore existens*.

⁶⁹ L. Łysiak, *Die Rechtslage des Schultheissen und des Schultheissbesitzes in Polen bis zum Ende des 16. Jh. Ausgewählte Probleme*, w: *Vorträge zur Geschichte des Privatrechts in Europa*, Frankfurt am Main 1981, s. 14.

sołtys obecny, ten, który pełni sołeckie funkcje w momencie wizytacji, a więc nie pierwotny, *principalis*. Taki sens przymiotnika *modernus* potwierdzają inne mnogie teksty, np. *destituto generoso Ioanne Zaremba de Calinowa, eiusdem capitaneatus gestore moderno* (1508 r.)⁷⁰. Tak rozumieją go również często występujące klauzule niepraworządności: *salvis modernis possessoribus*; to bynajmniej nie urzędnicy ustanowieni na pewien okres, lecz pełniący w momencie wydawania konstytucji swoje funkcje niezgodnie z prawem. Wracając do naszego sołtysa, nie wahamy się twierdzić, że *scultetus modernus* mógł być nawet dziedziczny. Terminy te się nie wyłączają, nie stoją do siebie w opozycji.

IV

1. Pod piórem historyków jawi się nieraz pogląd liczący się z długotrwałym utrzymywaniem pogaństwa w Polsce. Notuje się jego przypadki jeszcze w XIII w., nawet w drugiej połowie tego stulecia. *Unchristen bei Breslau* ze znakiem zapytania notują pod rokiem 1261 SR 2, nr 1078. T. Silnicki stwierdzał, że biskupi musieli walczyć z pogaństwem na Śląsku jeszcze w XIII w.⁷¹ Podobnie W. Dziewulski pisze o *ruditas* „pogaństwie”⁷², przy czym zauważa on, że na Dolnym Śląsku w zapadłych kątach pogaństwo, i to nastawione bojowo, utrzymywało się bodaj do końca XIII w.⁷³ W XIII w. bywali ludzie niechrzczeni, konstatuje również J. Tazbirowa⁷⁴. Dalej jeszcze idzie J. Dowiat: „Całkowita chrystianizacja już choćby ze względów technicznych nie była możliwa przed rozbudową sieci parafialnej, co przypada na XIII w. Ale i wtedy, nie tylko wśród ludu, ale i w kołach rycerskich trafiali się poganie”⁷⁵. Ciekawe, że ostatni autor w popularnym ujęciu zagadnienia chrztu Polski stwierdza wbrew

⁷⁰ Cytat powtórzony za A. Gąsiorowskim, *Urzednicy zarządu lokalnego w późnośredniowiecznej Wielkopolsce*, Poznań 1970, s. 242 przyp. 773.

⁷¹ T. Silnicki, *Dzieje i ustrój kościoła na Śląsku do końca w. XIV*, w: *Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400*, t. II, z. 1, Kraków 1939, s. 25.

⁷² W. Dziewulski, *Postępy chrystianizacji i proces likwidacji pogaństwa w Polsce wczesnofeudalnej*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1964, s. 169.

⁷³ W. Dziewulski, o.c., s. 168. Nie poczytamy za dowód pogaństwa chrztu dzieci umiejących chodzić, ibidem, s. 169. Zdaniem M. Plezi, *Dookoła sprawy św. Stanisława. Studium źródłoznawcze*, „*Analecta Cracoviensia*” t. I (1979), s. 267, powołany autor opierał się zbyt wiele na literaturze, a zbyt mało na źródłach, aby konstrukcja jego jako całość mogła przekonywać pomimo kilku trafnych obserwacji szczegółowych.

⁷⁴ J. Tazbirowa, *Początki organizacji parafialnej w Polsce*, *Przegl. Hist.*, LIV (1963), s. 381.

⁷⁵ J. Dowiat, *Metryka chrztu Mieszka I*, Warszawa 1961, s. 171 przyp. 18.

cytowanemu zdaniu, że pogaństwo w Polsce dość szybko zanikło⁷⁶, przede wszystkim wśród możnych⁷⁷, choć wśród ludu ostateczna chrystianizacja dokonała się prawdopodobnie w ciągu XIII w.⁷⁸ Podobnie wypowiada się T. Grudziński. Według niego klasa feudalna została w krótkim czasie schryścianizowana, tracąc w ciągu dwu, trzech pokoleń rdzeń obrządku i ideologii pogańskiej. Ale i on nie wyklucza sporadycznych wypadków pogaństwa jeszcze w czasach późniejszych⁷⁹.

2. Wszakże pojawiły się i głosy odmienne. Kiedyś pisał F. Piekosiński, iż mowy nie ma o tym, aby rycerstwo popaść miało z powrotem w pogaństwo⁸⁰. Niedawno A. Gieysztor konstatuje, że zryw powstańczy z ostatniej ćwierci XI w. objął lud, a także ludność wczesnomiejską, kierował się natomiast przeciwko panom i biskupom, wprowadzającym nową strukturę religijną, jak i społeczno-polityczną i ekonomiczną⁸¹. Na innym miejscu stwierdza tenże autor, że ślady zorganizowanego kultu pogańskiego znikły zapewne co najpóźniej w XII w.⁸² Również zdaniem Z. Sułowskiego XII w. jest końcem okresu chrystianizacji⁸³. Polska XIII w. nie była krajem misyjnym, społeczeństwo nie było pogańskie⁸⁴. Księga henrykowska bynajmniej nie wskazuje na żywotność pogaństwa na wsi śląskiej w XIII w.⁸⁵

3. Zgoda natomiast panuje powszechna na to, że niektóre obrzędy, obyczaje pogańskie, wierzenia magiczne itp. utrzymały się długo, nawet do

⁷⁶ J. Dowiat, *Chrzest Polski*, wyd. 3, Warszawa 1961, s. 109.

⁷⁷ Ibidem, s. 167.

⁷⁸ Ibidem.

⁷⁹ T. Grudziński, *Pogaństwo i chrześcijaństwo w świadomości społecznej Polski wczesnofeudalnej*, w: *IX Powszechny Zjazd Historyków Polskich. Historia kultury średniowiecznej w Polsce*, Warszawa 1963, s. 53-54.

⁸⁰ F. Piekosiński, *O powstaniu*, s. 121, przyp. 1.

⁸¹ A. Gieysztor, *Uwagi o funkcjach społecznych apostazji i herezji w Europie wczesnośredniowiecznej*, w: *Z polskich studiów slawistycznych*, ser. 2. *Historia. Prace na V Międzynarodowy Kongres Sławistów w Sofii* 1963, Warszawa 1963, s. 57, 59.

⁸² A. Gieysztor, *Przemiany ideologiczne w państwie pierwszych Piastów a wprowadzenie chrześcijaństwa*, w: *Początki państwa polskiego*, t. II, Poznań 1962, s. 165.

⁸³ Z. Sułowski, *Chrzest Polski*, w: *Księga 1000-lecia katolicyzmu w Polsce*, t. I, Lublin 1969, s. 69. Tenże autor stawia domysł co do kolejności chrystianizacji różnych warstw społeczeństwa, choć równocześnie podkreśla, że cały proces nie jest oświetlony przez źródła pisane, *ibid.*, s. 66, a źródła materialne nic tu nie przyniosą.

⁸⁴ K. Górski, w: *Historia kościoła w Polsce*, t. I, cz. 1, Poznań—Warszawa 1974, s. 153.

⁸⁵ J. Bardach, rec. z pracy W. Dziewulskiego, *Przegl. Hist.*, LVI (1965), s. 499.

naszych dni⁸⁶. I to nie tylko wśród prostaczków⁸⁷. Nie wytepi się ich nigdy. Mamy też dowody bardzo, bardzo powierzchownej znajomości elementów wiary katolickiej. Legat papieski, archidiacon leodyjski, Jakub spotkał w połowie XIII w. w Polsce starców nie mogących w ogóle powiedzieć, w co wierzą: *vidimus enim in vestris dyocesibus aliquos centenarios homines, qui nesciebant omnino dicere, quid credebant*⁸⁸. Znajomości pacierza czy dziesięciorga przykazań wymagano dopiero od księży⁸⁹. Napotkać było można dużo ciemnoty i niezrozumienia oraz obojętności⁹⁰, co świadczy o tym, że mamy do czynienia jedynie z zewnętrznym pokostem religijnym, który utrzymał się u nas aż do działalności zakonów predykanckich⁹¹. Powtarzamy, na to wszystko zgoda. Ale poganie w Polsce w końcu XIII w., i to jeszcze w stanie ryceskim? To naprawdę szokujące, czytelnik ze zdumieniem przeciera oczy. Przypomnijmy, że przy datacji autora *Księgi henrykowskiej ante i post paganos* są nimi Tatarzy. I tylko oni. Autor kroniczki nie obawiał się tego, by czytelnik pomieszał ich z poganami miejscowymi. To w ogóle nie wchodziło u niego w rachubę. — Na jakiej więc podstawie opiera się teza o długim utrzymaniu się pogaństwa w Polsce?

4. Trudno stwierdzić, co skłoniło J. Tazbirową do jej wypowiedzi. Powołuje bowiem statuty synodalne legata papieskiego Filipa z 1279 r., w których zaliczono do rezerwatów papieskich grzech popełniony przez tych, *qui bis se permisit baptisari et qui interfuerunt scienter*⁹². Ostrze przepisu kierowało się tu wyraźnie przeciwko anabaptyzmowi. Wszakże w żadnym razie nie wolno poczytać nowochrzcieńców za pogan, skoro byli dwa razy chrzczeni. W dalszych swoich wywodach autorka stwierdza niski poziom duchowieństwa: na beneficjach siedziały jednostki bez świę-

⁸⁶ T. Silnicki, *Dzieje i ustrój kościoła*, s. 25, A. Gieysztor, *Przemiany*, s. 165, W. Dziewulski, o.c., s. 169, E. Potkowski, rec. pracy Dziewulskiego, „Studia z dziejów kościoła katolickiego”, R. 5, nr 8, Warszawa 1967, s. 203, J. Dowiat, *Chrzest*, s. 109, 163, T. Grudziński, o.c., s. 53-54, J. Kostrzewski, *Wpływ chrześcijaństwa na obyczaje oraz kulturę materialną i duchową w Polsce średniowiecznej*, w: *Księga tysiąclecia katolicyzmu w Polsce*, cz. 3, Lublin 1969, s. 96.

⁸⁷ T. Silnicki, *Początki organizacji kościoła w Polsce za Mieszka I i Bolesława Chrobrego*, w: *Początki państwa polskiego*, t. I, 1962, s. 358.

⁸⁸ Iacobi archidiaconi Leodiensis, legati apostolici, constitutiones in concilio Wratislaviensi anno 1248 editae, SPPP, t. I, s. 357; cytat powołuje w swej pracy J. Kłoczowski, *Dominikanie polscy na Śląsku w XIII - XIV wieku*, Lublin 1956, s. 211 i przyp. 2, oraz W. Dziewulski, o.c., s. 178.

⁸⁹ W. Dziewulski, *Postępy*, s. 177.

⁹⁰ Z. Sułowski, o.c., s. 69, K. Górski, o.c., s. 153, J. Bardach, l.c.

⁹¹ J. Kłoczowski, *Dominikanie*, s. 285.

⁹² Constitutionum in synodo Budensi a Philippo episcopo Firmano, apostolico legato, anno 1279 latarum... supplementum, SPPP, t. I, s. 422, § 84.

ceń kapłańskich⁹³. Nie przecząc tej drażliwej sytuacji, należy podnieść, że powołane co tylko statuty przewidują udzielanie chrztu *in summa necessitate* przez ojca lub matkę lub nawet przez dzieci (*pueri*)⁹⁴. Uzasadnienia zatem dla wypowiedzianej tezy nie znajdujemy w cytowanych statutach żadnego. — A jaka baza źródłowa twierdzenia J. Dowiata?

5. Studium jego, w którym sformułował cytowane wyżej zdanie o rycerzu-poganiinie z końca XIII w. (por. ust. 1), spotkało się z bardzo życzliwym przyjęciem. Poczytano je za ściśle erudycyjną monografię⁹⁵, od dawna nie mieliśmy nic równie atrakcyjnego, pisze recenzent⁹⁶. Ale podniesiono też od razu pod jej adresem zastrzeżenia. W objaśnieniu imienia Mieszka poszedł autor daleko mniej prawdopodobną drogą i — jak na historyka — metodycznie bardzo dziwną⁹⁷. Dużo uwag do wyników tej pracy wniósł w swym obszernym omówieniu K. Tymieniecki⁹⁸. A już za niewątpliwy błąd tłumaczenia poczytał jeden z powołanych wyżej krytyków: „potraktowanie zwrotu dok. z r. 1271 o żonie, która wykupiła męża z niewoli pogańskiej, jako świadczącego o tym, że nawet szlachta w XIII w. była jeszcze w Polsce pogańska. Autor zwrot ten zrozumiał zapewne tak, jakoby owa żona nawróciła męża na wiarę chrześcijańską”. Tymczasem chodziło w tym wypadku o wykup męża — jeńcy z niewoli u pogan⁹⁹. — Przyjrzyjmy się więc tekstowi, którego interpretacje różnią się tak diametralnie. Która z nich jest trafna?

6. Prof. J. Dowiat przytacza nieodparty, wydawałoby się, dowód podtrzymujący jego tezę: stawia dokumentowego świadka. Komes Łękomir¹⁰⁰ w swoim testamencie z 1271 r. postanowił: *de villa autem Lan-chomiry — — unam partem tocius videlicet hereditatis ac omnes res mobiles — — censeantur uxori mee, que me de paganismo redemit, nomine Dobrozlaui — —*¹⁰¹.

7. Dwa wyrazy są tu istotne dla właściwego rozumienia tekstu: *paganismus* i *redimere*. Verbum *redimere* (nieraz *eximere*) i jego pochodne substantywne, *redemptio*, *redemptor*, występują w tekstach średniowiecznych niezmiernie często. Pojawiają się one w związku z czynnościami prawnymi, cieszącymi się w XIII - XIV w. wyjątkową frekwencją, a mianowicie z prawem bliższości, z zastawem, z główszczyzną i jeństwem wo-

⁹³ J. Tazbirowa, o.c., s. 328.

⁹⁴ SPPP, t. I, s. 421, § 77.

⁹⁵ S. Zabieliński, rec. w „Życie i Myśl”, 1963, nr 5 - 6, s. 213 - 216.

⁹⁶ J. Sz., rec. w „Mówią wieki”, R. 5, 1962, s. 40.

⁹⁷ T. Lehr-Spławiński, rec., „Język Polski”, 42, (1962), s. 387.

⁹⁸ K. Tymieniecki, rec. w Roczn. Hist., XXIX, 1963, s. 251 - 268.

⁹⁹ J. Sz., o.c.

¹⁰⁰ Co do brzmienia owego imienia zob. W. Taszycki, *Najdawniejsze polskie imiona osobowe*, Kraków 1926, s. 80.

¹⁰¹ DKM, s. 216, nr 41; wcześniejszy druk w KDWP I, nr 442.

jennym, a w XV w. i następnym ponadto — ze skupem solectw oraz wykupywaniem się chłopów od świadczeń w naturze i od robocizn, Zawsze termin ten znaczy wykupienie, skupienie jakiejś osoby lub rzeczy w sensie prawnoekonomicznym.

8. Z prawem bliższości spotykamy się w owych czasach na każdym kroku. Upoważniało ono krewnych zbywcy do skupu (wykupu) alienowanej nieruchomości. W akcie 1208 r. czytamy o *redemptio* wsi z zakazem równoczesnym jej rewindykacji, na dowód czego strona wypłała *hausorium aquae*¹⁰². W innym dokumencie czytamy: *adyciens nihilominus, quod nulli ex amicis meis predictam sortem liceat — — redimere* (KDMP I, nr 142 z r. 1309). Moc przykładów daje tu nieoceniona Księga henrykowska¹⁰³. W tejże kwestii wydał Kazimierz Wielki wspólnie z swymi baronami statut generalny, na który powołują się dwa dokumenty. KDMP I, nr 214 z r. 1341: *hoc adiecto et prout consuetudo in provincia Polonie hactenus observatur, quod si est aliquis propinquo ad dictam hereditatem obtinendam, potest eandem redimere in dictis quinquaginta marcis grossorum. Nos vero usi consilio baronum nostrorum statuimus terminum infra spacium unius anni, si esset aliquis propinquior ad dictam hereditatem, ipsam redimat in dictis quinquaginta marcis grossorum*. R. 1354, KDKK I, nr 200: — — *considerantes statutum domini nostri regis et baronum suorum generale, quo caretur, quod cuicumque adiudicatur redemptio alicuius hereditatis, illam precise redimere debet infra annum et sex septimanas*.

9. Na wykup zastawu przytoczymy dokument z 1211 r., KDWP I, nr 69: Komes Sławnik¹⁰⁴ oddał klasztorowi w Łeknie *in pignore* dwa predia z następującym warunkiem: *quod si prefatus Zlavenicus memorata pignora infra triennium cum LV marcis examinati argenti non redemerit, extunc ipse nec sui posteri ad ipsa nullum in perpetuum obtineant ius redimendi, aut facultatem aliquam requirendi*. Instytucja nigdy nie przestała być aktualna. Pełniącą przez nią ważną rolę w wieku XV przedstawia niedawne opus J. S. Matuszewskiego¹⁰⁵. Nie straciła ona na znaczeniu i później. W szesnastowiecznych *Visitationes* czytamy, jak to staro-

¹⁰² Schles. UB nr 115; por. naszą *Aqua abrenuntiationis. Studium z średniowiecznego prawa prywatnego*, Czas. Prawno-Hist., IV (1952), s. 200, gdzie wykazujemy, że według pojęć średniowiecznych każda transakcja nieruchomością posiadała wadę prawną, co dawało możliwość skupu.

¹⁰³ Por. nasze Najstarsze polskie zdanie prozaiczne. Zdanie henrykowskie i jego tło historyczne, Wrocław—Warszawa—Kraków, 1981, s. 66–71; ob. też Z. Rymaszewski, *Prawo bliższości krewnych w polskim prawie ziemskim do końca XV w.*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, gdzie powołane wcześniejsze prace K. Kolańczyka i B. Lesińskiego.

¹⁰⁴ Por. W. Taszycki, *Najdawniejsze polskie imiona*, s. 96.

¹⁰⁵ Jacek S. Matuszewski, *Zastaw nieruchomości w polskim prawie ziemskim do końca XV stulecia*, Łódź 1979, zwłaszcza teksty przytaczane na s. 136 i nn.

sta uniejowski skupił (*redemit*) młyn, zastawiony przez wójta, udającego się *ad proelium in Valachiam* ¹⁰⁶. Przypomnijmy też, że wykup zastawionej ziemi upoważniał władcę do ściągania nadzwyczajnej daniny ze wszystkich osad, nie wyłączając lokowanych na prawie niemieckim ¹⁰⁷.

10. Wykupić też można swoją głowę od kary śmierci, jak to zrobili śląscy łotrzykowie z Bobolic, którym pozostawiono do wyboru: *domino duci colla deppnere vel se ipsos ad voluntatem ducis redimere* ¹⁰⁸. Z załączonego do opowiadania dokumentu z roku 1247 dowiadujemy się, że to klasztor *redemit fratrem eorundem de Boboliz — — de suspendio* ¹⁰⁹.

11. Przykładów na skup sołectw można by przytoczyć liczbę wprost olbrzymią. Zadowolmy się paru przykładami, zaczerpniętymi z *Visitatio-nes: quia redempta est advocatia* (110 przyp. 3); *partes eiusdem scoltetiae ab aliis redimat* (105); *advocatia in Chroslyn, quamvis per — — redempta fuit et soluta. Tandem eandem advocatiam — — redemit* (120); *et si placet — — redimere ab eis advocatiam* (179); *praedium IV laneos agrorum habet ex antiqua locatione advocatae, quae per praedecessores exempta fuit* (254); *redimendo advocatiam ab advocatis* (270); *cum advocatia est redempta* (296 przyp. 5); *redempta per nos scoltetia* (455); sołtys został przez kanonika *exemptus* (636). — To zjawisko masowe.

12. Z końca XII w. pochodzi przywilej Celestyna III, zezwalający *decimas — — et possessiones ad ius ecclesiarum vestrarum spectantes, quae a laicis detinentur, redimendi et legitime liberandi* ¹¹⁰. O skupie dziesięcin przez płatników — chłopów informują szesnastowieczne „Wizytacje”: *quam (decimam) interdum redimere solent* (23). W tychże *Visitatio-nes* wykup robocizny w zamian za świadczenie w pieniądzu występuje na porządku dziennym: *araturam tamen quatuor grossis de laneo quilibet redimit* (35); *dant tamen, ut frequentius, duas sexagenas pecuniarum rolnego et siecznego, redimendo se a cultura et falcatura* (35 przyp. 1); *incolae — — fecerunt inter se pactum, redimendo se a praedictis angariis* (38); *item consueverunt redimere huiusmodi lignorum ducturam, dantes per grossum de 1/2 laneo et falcaturam similiter, dantes 4 grossos de laneo; redimitque labores octo grossis* (101); *non laborant ab antiquitate nec labores redimunt* (101); *redimendo laborem* (102, 270 przyp. 4); *custodiam etiam observant, quam libenter redimere vellent* (157); *nunc vero et iam a tri-*

¹⁰⁶ VB, s. 246.

¹⁰⁷ *Aut terram nostram redimere vel etiam emere contigerit*, KDWP, III, nr 1735 r. 1377. To podstawa prawna podatku nałożonego na wykup ziemi dobrzyńskiej w 1404 r. oraz podobnego w roku 1447 na wykup zastawionych królewskich J. W. Bandtkie, *Ius Polonicum*, Warszawa 1831, s. 258.

¹⁰⁸ Księga henrykowska, Poznań 1949, s. 261.

¹⁰⁹ Ibidem, s. 263; por. też J. Matuszewski, *Najstarsze polskie zdanie*, s. 66 - 71.

¹¹⁰ Schles. UB, nr 60, r. 1193.

bus annis redemerunt se a praedictis laboribus (273). Nie chcemy przykładów mnożyć, jest ich znowu bezlik.

13. Nieporównanie rzadziej informują nas źródła o wykupie z niewoli nieprzyjacielskiej. Na nie literatura zwracała niejednokrotnie uwagę¹¹¹. Przytoczmy kilka przykładów.

1. CDP II₁, nr 28, r. 1241: komes Gotard toczył mężnie bój *cum Prutenis, et Litphanis, et Yaczwayy*. W walce tej *septem duces, qui dicuntur Yaczwaijgowe, incaptivavit et in captivitate ipsos retinens ad eundem* (księcia Konrada) *deduxit. Quos quidem de captivitate redimerunt et exemerunt: videlicet pro quolibet duce nobis septingentas marcas puri argenti et graves tribuerunt*¹¹².

2. Według aktu Przemysła I z 1246 r., KDWP I, nr 252, komes Bodzęta nadał nieodpłatnie klasztorowi w Paradyżu wieś Lubrze. W zamian za to opat Wilhelm wraz z braćmi *de sua bona voluntate, non causa aliquius emptionis, triginta marcarum Teutonicalis ponderis pro redemptione comitis supradicti dederunt Theutunicis de Virchobos, cum ab eisdem captivatus fuisset*¹¹³.

3. CDP II₁, nr 152 z r. 1295: Kasztelan brzesko-kujawski sprzedał biskupowi wrocławskiemu wieś Zielin za 100 grzywien, z przeznaczeniem otrzymanej sumy na wykup syna Ubisława z niewoli. Zobowiązuje się przy tym, że syn ów zatwierdzi transakcję w przyszłości: *quam vendicionem per filium meum Ubislaum, qui captivus in Lywonia detinetur, cum de eadem pecunia fuerit redemptus, promitto confirmare*¹¹⁴.

4. KDWP II, nr 846 z r. 1301: niejaki Stępota¹¹⁵ sprzedał 1/3 wsi Pątnów *pro redemptione sue persone a captivitate in Quomin, a qua venerabilis — — archiepiscopus de bonis eiusdem ecclesie de quadraginta quinque marcis argenti ipsum redemit*.

5. Wykupu domagała się w roku 1285 *seva gens paganorum* od księcia mazowieckiego i czerskiego, Konrada: *nosque redegisset in tristem*

¹¹¹ Por. S. Smolka, *Mieszko Stary i jego wiek*, s. 625. Nawracając pogan, domagał się biskup bamberski Otto zwalniania jeńców darmo, Herbord, MPH, t. II, s. 109.

¹¹² Cytuje F. Bujak, *Studia nad osadnictwem Małopolski*, RA, t. 47, Kraków 1905, s. 188. F. Piekosiński zwrócił uwagę na wysoką kwotę wykupu; razem dawała ona 4900 grzywien, sumę na owe czasy niemal bajeczną, *O powstaniu społeczeństwa*, s. 155, przyp. 1, ob. też F. Bujak, o.c., s. 206 - 207.

¹¹³ Wbrew przytoczonemu brzmieniu jest to zamaskowana sprzedaż, jak wynika z dwu aktów z roku 1249, KDWP I, nr 279 - 280. Z pierwszego z nich dowiadujemy się, że klasztor podjął się rękojemstwa za owego Bodzętę na sumę 40 grzywien; na 30 grzywien oszacowano wspomnianą wieś Lubrze, *residuas vero decem in argenteo* (Bodzęta) *persolvit*. Por. Breitenbach, *Das Land Lebus unter den Piasten, Fürstenwalde Spree* 1890, s. 82 przyp., oraz M. Gumowski, *O grzywnie i monecie piastowskiej*, RA, t. 51, Kraków 1908, s. 311.

¹¹⁴ Cytuje F. Bujak, *Studia*, s. 188.

¹¹⁵ Imię znane Taszykiemu, *Najdawniejsze polskie imiona*, s. 97.

captivitatem et tempore non modico artius vinctos tenens redemptionis nostre tantam pecuniarum summam exegisset, quantum totum nostrum dominium nequaquam potuisset exhibere. Jednakowoż Bóg miłościwy nos, eripiens de manibus eorum, pristina reddidit libertati, nulla prorsus pecunia mediante ¹¹⁶.

6. Wykup księcia i jego synów z niewoli (jak i wykup zastawionej ziemi (por. ust. 9) upoważniał władcę do nakładania nadzwyczajnej *exactio*, nawet na wsie lokowane na prawie niemieckim ¹¹⁷.

Praktyka wykupu z niewoli znana jest też z następnych stuleci:

7. AGZ t. XIX, nr 619 z r. 1499: *zastaw dóbr pro summa pecunie centum minus quinque marcis, quam recepit pro exemptione fratris prefati Iohannis, ut eximeretur apud paganissimos Turcos, qui est receptus per illos*. Tej samej sprawy dotyczy:

8. AGZ t. XIX, nr 622 z r. 1499: *potwierdzenie odbioru 95 florenów pro exemptione fratris sui Ioannis Krzeczowsky, qui est captus per paganissimos Turcos*.

9. Acta capit. t. I, nr 940 z r. 1502: *decreverunt dari — unum florenum nobili militi Ladislao Ungaro — pro redimendo fratre ipsius Ladislai per Turcos captivato*.

Wypadki wykupu z niewoli zdarzają się dość często, stwierdza Franciszek Bujak ¹¹⁸, bo nie każdy zostawał *a paganis interfectus* (KDWP I, nr 309). Poświadcza to kronika Godysława Baszka, opisująca, jaka masa Polaków dostała się w jeństwo Rusinów: *quosdam autem proelii labore fessos, hostes capiunt et ad propria — abducunt. Tot enim et tanti ex gente Lechitarum fuere capti, quod gens Lechitica, licet omnem thesaurum, in auro et argento et diversis clenodiis, etiam qui a tempore Boleslai Magni ex tributis diversarum nationum in Regno Polonico habitus et reconditus habebatur, in captivorum redemptionem positus fuit, non tamen redemptioni singulorum suppétebat* (MPH II, s. 517).

¹¹⁶ Kodeks dyplomatyczny Księstwa Mazowieckiego, wyd. T. Lubomirski, Warszawa 1863, nr 36. O tym samym fakcie informuje w drugim akcie z tegoż roku: *quod a reditu nostro per miserandam liberationem Salvatoris de captivitate seve gentis paganorum, 30 dokumentów katedry plockiej (1230-1317), w: „Sprawozdanie z czynności Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich za rok 1888”, Lwów 1888, nr 11; por. J. Matuszewski, Immunitet ekonomiczny, s. 433.*

¹¹⁷ *Quod cum nupcias nostras — celebraverimus, aut — quod absit — nos vel quempiam ex filiis nostris captivitatem incurrere — contigerit*. KDWP III, nr 1735, r. 1377; także postanowienie przywileju z 1384 r., DKM, s. 342, nr 49. Por. J. Widajewicz, Powołowe, s. 78. Tenże autor informuje, że na Śląsku istniał obowiązek wykupienia rycerza, który dostał się do niewoli w obronie kraju, ibidem. Sprawy takie rozpatrywano na wiecu ze względu na wysokość okupu, na który rycerze winni się złożyć: *in colloquio, quod habitum est in Wratislavia, cum de liberatione comitis Mrozkonis tractaretur, Księga henrykowska, s. 276. Należało zatem obmyśleć sposób zapłaty.*

¹¹⁸ *Studia*, s. 188.

Zestawione przykłady (ust. 8 - 13) świadczą o tym, że w średniowieczu skup (wykup) odgrywał wyjątkowo ważną rolę. Dlatego to spotykamy się z nim na każdym kroku. Wyraz *redimere* i jego derywaty musiały zrobić w tych warunkach karierę szczególną, jako nieodzowne terminy życia prawnego i gospodarczego. Ale bynajmniej na tym się ich rola nie skończyła.

14. Obok omówionego dosłownego znaczenia wyrazu *redimere* pojawia się wcześniej drugie. „Der Ausdruck *redimere* ἐξαγοράζειν wird durch kupiti mit praefixen wiedergegeben, polskie odkupić, wykupić, zbawić”¹¹⁹. Nabiera on zatem jakiegoś znaczenia przenośnego, o charakterze teologicznym. Używanie wyrazów *translative* jest w języku zjawiskiem nader częstym. Z nim więc musi się historyk zawsze liczyć przy czytaniu starych tekstów (por. ust. I, 11). Łatwe przejście do przenośnego znaczenia tłumaczy się średniowiecznym, czysto ekonomicznym, fiskalnym podejściem do sankcji karnych. Wiemy, że można było głowę wykupić, bo ona przedstawia dla poszkodowanego wartość wymierną (por. ust. 10). Myśl średniowieczna poszła jeszcze dalej. W związku z tak często w ówczesnych dokumentach akcentowaną i zalecaną przez kościół zamianą dóbr ziemskich na niebieskie, *terrena coelestis commutare*¹²⁰, starano się wykupić, „wyzwolić” duszę od kar piekielnych. Znowu zatem jest okazja, by użyć czasownika *redimere*. Stąd w dokumencie z 1143 r. (?) czytamy, jak Salomea nadała klasztorowi w Mogilnie wieś Radziejów, ut *excessus meos et domini mei, ducis Boleslai, redimerem* (KDWP I, nr 9). Księżna wykupiła niejako siebie i księcia Bolesława od kar grożących w przyszłym życiu za popełnione grzechy. Takież same zamierzenie przyświecało temu, kto nadawał *area in redemptionem anime*, (KDMP I, nr 134 z r. 1304). Nawiązanie tu wyraźne do współczesnej terminologii kościelnej (*ad memoriam igitur revocantes opus ipsius [Christi] gratuite pietatis, quo nos a servitute dyaboli redimere est dignatus*, KDWP, nr 132 z r. 1231), która jest kontynuacją słownictwa biblijnego (Is. 43.1. *Noli timere, quia redemi te et vocavi te nomine tuo: meus es tu*¹²¹).

W religijnym piśmiennictwie przenośnia owa spotykana jest na porządku dziennym, gdy mowa o Chrystusie, który *pro redemptione hominum mortuus*¹²², a tym samym poczytany został za *Summus Redemptor*¹²³.

¹¹⁹ F. Miklosich, *Die christliche Terminologie der slavischen Sprachen. Eine sprachgeschichtliche Untersuchung*, w: „Denkschriften der Kaiserlichen Akademie der Wissenschaften”, Philosoph.-Hist. Classe, Bd. 24, Wien 1876, s. 39.

¹²⁰ CDP, t. I, nr 57, r. 1278: *pro temporibus — eterna, pro labilibus — stabilia, pro vilibus — preciosa studens sedit comparare*.

¹²¹ Por. też *index biblicus* pod hasłem *redimere*.

¹²² K. Strecker, *Einführung in das Mittelalter*, Berlin 1929, s. 25.

¹²³ I. Sułkowska-Kurasiowa, *Dokumenty królewskie i ich funkcja w państwie polskim za Andegawenów i pierwszych Jagiellonów 1370 - 1444*, Warszawa 1977, s. 177. CPD I, nr 57, r. 1278: *ad honorem Dei et Salvatoris nostri Iesu Christi*.

Rzeczownik ów stał się wyrazem pospolitym w literaturze teologicznej¹²⁴. I tak pozostało w kościelnym języku do dziś. Przypomnijmy, że bulla Klemensa 14. z 21 lipca 1773 r., kasująca zakon jezuitów, rozpoczyna się od słów *Dominus ac Redemptor noster*, a świeża encyklika Jana Pawła II nosi tytuł *Redemptor hominis*.

15. Przed historykiem, który spotyka się z wyrazem *redimere* (i jego derywatami), stoją dwa tłumaczenia do wyboru: dosłowne, tak jak go prawnik rozumie, albo przenośne, jak w języku teologów. Prof. J. Dowiat poszedł za rozwiązaniem drugim. Nie sądzimy, żeby jego stanowisko było słuszne choćby z jednego powodu: przy interpretacji przezeń proponowanej żona owego „wykupionego z pogaństwa” rycerza stałaby się niejako odkupicielką. W teologicznym rozumieniu słowa rzecz wydaje się niedopuszczalna. Trzynastowieczny skryba nie mógł podobnej przenośni użyć. Nie nadawała się ona do zastosowania wobec zwykłego śmiertelnika. Dla teologa na miarę odkupiciela zasługuje jedynie chrześcijański Bóg, Chrystus. — Rozpatrzenie wyrazu *redimere* nie dopuszcza zatem do wykładni przyjętej przez prof. J. Dowiat. Zobaczymy, że do owego przenośnego rozumienia wyrazu nie zmusza nas bynajmniej i termin drugi, *paganismus*.

16. *Paganismus* znaczy pogaństwo; *Heidentum* tłumaczy Habel¹²⁵, a więc kult pogański. Obok tego pojawił się czasem inny walor owego rzeczownika: *terra paganorum* podaje Ducange, kraj, lud pogański¹²⁶. To samo znaczenie miał polski rzeczownik pogaństwo, kraj, w którym zamieszkiwał podstawnik, a więc znowu kraj pogański¹²⁷.

W omawianym przypadku wieloznaczność zastawiła na interpretatora pułapkę. Prof. J. Dowiat zrozumiał rzeczownik *paganismus* jako wiarę, religię pogańską. Może dał się zasugerować wydawcy, B. Ulanowskiemu, który oddał ten wyraz dużą literą, *Paganismus*. Wszakże sam go poprawił drukując termin minuskulą¹²⁸.

Przy prawniczym rozumieniu terminu, przyjętym dla niego wyżej, przy dosłownym jego znaczeniu, narzuca się wykładnia prosta: Dobrosława wykupiła męża z rąk pogan, którzy go trzymali w niewoli jako

simulque ob eiusdem Redemptoris Christi Iesu Matris et Virginis gloriose reverentiam.

¹²⁴ J. Reczek, *Bohemizmy leksykalne w języku polskim do końca XV wieku. Wybrane zagadnienia*, Wrocław 1968, s. 42 - 43.

¹²⁵ *Mittelaltinisches Glossar*, herausg. v. E. Habel, 2. Auflage Paderborn 1959.

¹²⁶ Niermeyer, *Mediae latinitatis lexicon minus*.

¹²⁷ W Rejowej *Postylli* zanotowano 22 wypadki zwrotu: *wyszli z żydostwa*, tzn. z kraju żydowskiego (informacja prof. W. Kuraszkiewicza, por. nasz artykuł *O państwie i Państwie*, s. 91 przyp. 181).

¹²⁸ Tak też wydawca KDWP I.

jeńca. W świetle przykładów podanych wyżej (por. ust. 13) nie w tym niezwykłego.

17. Kim byli owi poganie, w których rękach znalazł się nasz Łękomir, źródło nie podaje. Skala możliwości jest dość szeroka: Litwini, Jadźwinowie, Tatarzy. Ale nie tylko ich należy brać w rachubę. „Wyraz *paganismus* w średniowiecznej łacinie oznacza nie tylko wyznanie pogańskie, ale także chrześcijańskie, acz niekatolickie, a mianowicie schizmatyczne”¹²⁹. Wspomniany komes mógł zatem być wykupiony z niewoli Rusinów (por. ust. 13).

18. Konkludujemy: ani czasownik *redimere*, ani rzeczownik *paganismus* nie dają podstawy do rozumienia powołanego tekstu jako dowodu na pogaństwo polskiego rycerza w końcu XIII w. Oba terminy zostały

1. Zajęliśmy się sytuacją w zawodzie mediewisty zwykłą, a mianowicie wykładnią pewnych terminów, często spotykanych w średniowiecznych tekstach, a mianowicie: *privilegium*, *privilegiatus*, *scultetus principalis*, *scultetus modernus*, *redimere*, *paganismus*. Historyk wciela je do swoich wywodów bądź dosłownie w brzmieniu łacińskim, bądź w tłumaczeniu polskim. We wszystkich wypadkach mamy do czynienia z wyrazami cudzysłowowymi. Mimo tego charakteru nie dowodzą one bynajmniej też stawianych przez interpretatorów. *Advocatus modernus* to nie wójt czasowy, lecz urzędnik wiejski w danym momencie zajmujący wójtostwo; *privilegium* nie znaczy przywilej, lecz dokument, a zatem *privilegiatus* to nie osoba uprzywilejowana, lecz opatrzona dokumentem; a *paganismo redimere* nie znaczy wybawić z błędów pogaństwa, lecz wykupić z niewoli pogan. Cudzysłowowe wtręty nie dowodzą bynajmniej też głoszonych przez ich autorów. Interpretacje proponowane nie liczą się

¹²⁹ O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 1895, s. 416; za nim H. Paszkiewicz, *Polityka ruska Kazimierza Wielkiego*, Warszawa 1925, s. 9, przyp. 1. zinterpretowane niewłaściwie. *Übersetzungstechnik* doprowadziła do błędnego wyniku, wobec czego należy go odrzucić. Czy więc teza o wypadkach pogaństwa w Polsce w XIII w., i to wśród rycerstwa, jest nieprawdziwa? Nie śmiemy tego twierdzić. Wszakże posłużymy się tu chwytem proceduralnym, dopuszczanym przez postępowanie dowodowe: czekamy na przedstawienie tekstu, który by nas przekonał o słuszności lansowanej opinii. Jak dotąd nikt nam takiego nie dostarczył. Nie jest nim z pewnością informacja o Łękomirze i Dobrosławie. Osobiście zajmujemy wobec propozycji interpretacyjnej J. Dowiata stanowisko jak najbardziej negatywne. Rację przyznamy jego recenzentowi (por. ust. 5).

bowiem z faktem polisemii. Odbiegając od myśli źródła, badacze podsunęli wyrazom znaczenie niewłaściwe, posługując się osławioną *überseztungstechnik*. Tą drogą błędy zostały upozorowane jako prawda historyczna.

Autorzy omówieni wprowadzili na manowce i siebie samych, i tych czytelników, którzy im zawierzyli. Przed utrwaleniem się błędnych wykładni, które są przy ułomności ludzkiej nieuniknione, obronić może tylko krytyka. Bez niej wyrokowanie w historii prowadzić musi donikąd. Werdykt jej nie jest — szczęściem — nigdy prawomocny. Zaczęć go można zawsze.

Przedstawiony wynik, który wydaje się niepodważalny, otrzymaliśmy dzięki dużej liczbie kontekstów. To one nas wyprowadziły z niebezpiecznej pułapki interpretacyjnej. Ale co zrobić, gdy mamy do czynienia z *παῖς λόεγμενα* ? A jakąż to częsta sytuacja, gdy chodzi o nasze wczesne średniowiecze. Czy jesteśmy wtedy w stanie w ogóle coś pewnego ustalić? Tu leży źródło paradoksu: im mniejsza ilość zachowanych tekstów, wręcz ich niedostatek, tym obfitsza naukowa literatura przedmiotu¹³⁰. Klasycznymi na to przykładami z naszych czasów najdawniejszych są: chrzest Polski, dokument *Dagome iudex i faktum* św. Stanisława. Dla fantazji stoi pole wręcz nieograniczone. Wolno stawić sobie pytanie, czy prace tym problemom poświęcone należą jeszcze do historii.

JÓZEF MATUSZEWSKI (Łódź)

LES PIÈGES TENDUS PAR LE LATIN MÉDIEVAL

Résumé

J. F. Niermeyer met en tête de son ouvrage *Mediae Latinitatis Lexicon Minus* une épigraphe de Fustel de Coulanges: „Ces études de mots ont une grande importance dans la science historique. Un terme mal interprété peut être la source de grandes erreurs”. Il en résulte que celles-ci doivent leur origine au caractère polysémique des mots. Nous voulons en révéler quelques exemples.

1. Un des plus fréquents termes du latin médiéval est le *privilegium*, d'où le *privilege* (fr.), *przywilej* (pol.). Sa valeur moderne, signalée par Larousse est suivante: avantage spécial, prérogative. C'est uniquement dans le même sens que le substantif est employé par les juristes polonais d'aujourd'hui.

Cependant le latin médiéval lui attribue, pour la plupart des cas, une autre signification: charte, document, diplôme. Il en est de même avec ses dérivés: *privilegiare*, *privilegiatus*. Une *advocatia* (*scolteti*) *privilegiata* ne signifie donc pas une mairie de village privilégiée. C'est simplement la mairie pourvue d'une charte,

privilegio munita. Il en est de même si l'on parle du *molendinator privilegiatus*, *cmethones* (paysans) *privilegiati*, *statera privilegiata*, même *libertates privilegiatae*, *orāinatio privilegiata*, *ius privilegiatum*, *constitutio privilegiata*, *summa privilegiata* et de beaucoup d'autres. Ajoutons que l'expression *molendinum privilegiatum* est parfois remplacée par une autre: *habet privilegium*. On lit par exemple dans les *Visitaciones bonorum* que le contrôleur demande, à chaque instant, la démonstration de la charte qui prouve la liberté alléguée par des paysans: (les serfs) *tenentur laborare ex privilegio medium diem continuis diebus; iuxta ipsorum privilegium solvunt; iuxta privilegii dispositionem*. On trouve surtout ces expressions lorsqu'on parle des maires: *sed sit videndum privilegium; videat archiepiscopus domus istius privilegia*. La situation de ceux-ci devient bien précaire, *si privilegium scolteti non habent; privilegium non potest sciri, ubi sit*. S'ils ont perdu la charte soit par l'incurie (*item habet villa haec advocatiam privilegiatam, cuius privilegium truncatum est infrascriptum; hoc privilegium est vetustate consumptum et sigilla per mures destructa*), soit — le plus souvent — *infausto casu voragine ignis*, ils doivent le prouver: *privilegia producent archiepiscopo; solvant aut doceant de exemptione; ergo suo tempore videat archiepiscopus suum et illorum ius*. S'ils ne le prouvent pas, la prétendue liberté est considérée comme nulle et les *advocati putativi* sont relégués de leur poste. Quand ils ont démontré leur droit, *rogat scoltetus eiusdem privilegii innovationem; privilegium nullum habens, petit sibi privilegium dari*, l'archevêque ordonne l'expédition d'une charte nouvelle, *privilegium dare et extradere; scoltetiam privilegiare; donatus est privilegio novo*. Si l'on accepte cette interprétation, on comprend facilement l'intention du scribe qui écrit: *censetur dicta advocatia esse ficta, quia in villa Calynicze ipse advocatus, quamvis sit privilegiatus, tamen nullam facultatem iuris Theutunici habet*.

2. Quand on lit du *principalis advocatus*, on est tenté, tout d'abord, d'attribuer à cette expression la signification du maire principal qui s'opposerait à son lieutenant présomptif, à son *surogator*. Cependant, pour le scribe, cette expression s'identifie à l'*advocatus primus*, celui qui acheta la mairie au moment de la fondation du village et qui fut, par conséquent, l'*advocatus in principio*. Celui-ci resta en contraste au *scoltetus modernus*, *scoltetus nunc residens*, c'est à dire au maire en fonction au moment du contrôle.

3. Un des historiens prétend d'avoir prouvé l'existence du paganisme en Pologne vers la fin du 13^e siècle, même parmi les chevaliers. Il l'affirme, ayant pris pour base le texte suivant: un certain chevalier, nommé Łękomir, prit dans son testament du 1271 la résolution: *de villa autem Lanchomiry — — unam partem totius videlicet hereditatis ac omnes res mobiles — — censeantur uxori mee, que me de paganismo redemit, nomine Dobrozlava*. On voit qu'il a pris de *paganismo redimere* au sens figuré de convertir. En réalité il s'agit de la délivrance du chevalier, au moyen du rançon, des mains d'un peuple païen, non déterminé, du reste, par la charte.

